

Za Redakcyę odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.
Księgarnia, Ekipedycya i Biuro Redakcyi przy pla-
cy Wilhelmskiej pod Nr. 15.
Dziennik Poznański
wydaje się codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.
Cena ogłoszeń (Inseratów):
wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 gr. (incl. Umieszczenia).
Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 zł. 15 gr., w państwie nie-
mieckim 3 tal. 15 gr. 3 fen., w Austrii 3 guldenów
w Francji 15 fr., w Anglii 4 tal. 15 gr., w Szwecji
5 tal. 15 gr., w Danii 4 tal. 2 gr., w Włoszech
w Szwajcaryi i Belgii 4 tal., w Turcji 20 fr., w Ame-
ryce 6 tal. 7 1/2 gr.
Przedpłata ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi: przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku po-
litycznego niemiecko-austriackiego należących uregulo-
waną. W innych krajach za tyle nasza agencja,
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.
Rękopisma
nadawane Redakcyi nie zwracają się i nie są one
zwracane.

Agencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika Kraj. — W Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du
Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Agencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francją Jacquet & Zébaume w Paryżu, rue de Trévise Nr. 30 i pp. Havas,
Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurt nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H.
Albrecht Taubenstrasse 34. Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition, „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. —
W Frankfurt nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 19 kwietnia.

Kwestya Brunświcka a mianowicie pytanie, komu
w udziale dostanie się księstwo Brunświckie, kto bę-
dzie następcą zrodzonego na dniu 25 kwietnia 1806 r.
Wilhelma księcia Brunświckiego, tak dalece zajmują
opinią Niemiec, że prasa niemiecka bezustannie do nich
wraca, co raz śmielsze wygłaszając projekta. Wiadomo,
że ogłoszono niedawno w Brunświku prawo, które na
przypadek śmierci księcia Wilhelma ustanawia rejen-
cyę aż do czasu, w którym prawny nie znajdzie się
spadkobierca, któryby w porozumieniu z reprezentacją
kraju i ministerstwem objął rządy księstwa. Rejen-
tem nie wybrano cesarza niemieckiego a prawym
spadkobiercą ma być prawdopodobnie książę Ernest
August, syn zdetronizowanego króla Hanowerskiego.
Zurząd to więc jest kraju, zdaniem prasy niemieckiej,
bo cesarz, jako najpotężniejszy w całych Niemczech
monarcha, najwłaściwszą jest osobistością do objęcia
rejeneyi; obrazą służącemu i nadwężniemu dalej pra-
wa, bo król Hanowerski i jego syn pozbawieni tronu,
a więc żadnego nie mają do sukcesyji prawa, które
przeszło na cesarza niemieckiego. Za szczerpę są ra-
my pisma naszego, ażebyśmy mogli streszczać zapa-
trywania pism niemieckich w tej sprawie, przytaczać
z nich wywody tak historyczne jak prawne na wyka-
zanie, że Brunświk Prusom tylko przypaść powinien,
nadmieniamy tylko, że cała prasa śmiało już teraz wy-
powiada, że Niemcy nie mogą przyjąć takiego prawa,
krzywdzącego Prusy, że kwestya sukcesyjna tylko w
myśl idei niemieckiej musi być uregulowaną — bo
l'appétit vient en mangeant. — Nie uszło także uwagi
pism niemieckich breve papieskie, przesłane arcybisku-
powi Ledóchowskiemu w dniach ostatnich. Zaoptują
je w uwagi, odpowiednie do istniejącego w Niemczech
prądu i nazywają breve nowym dowodem, jak nie-
przebiegana jest głowa kościoła katolickiego i jego du-
chowieństwo. Nawet Kreuz Ztg., względniejsza nie
dla Polaków ale dla ich wiary, nie zadowolona miano-
wicie z tego ustępu, który pochwała rozporządzenie
arcybiskupa w sprawie językowej, podnosząc, że kościół
rzymsko-katolicki przez używanie języka łacińskiego
przy obrządkach kościelnych dowiódł dostatecznie, że
do nauczania religii w języku ojczystym nie zawsze
wielką przywiezywał wagę.
Mówiąc o głowie kościoła katolickiego, o którego
zdrowiu najsprzeczniejse rozchodzą się wieści, zapisać
musimy wiadomość, jaką w niektórych wyczytujemy
pismach, że zawezwano już do Rzymu kardynała de
Angelis, którego jest obowiązkiem po śmierci Papieża
odebrać od Maestro di camera wszystkie insygnia pa-
pieskie. Prasa francuzka jako też i niemiecka zasta-
nawiają się dalej nad możliwymi na Stolicę Apostolską
kandydatami, wskazując na kardynała Capalti, jako na
przyszłego Papieża, który w ostatnim czasie więcej
podobno zyskał szans niżli poprzednio desygnowani
kardynałowie Sforza i Panebianchi. Bądź jak bądź,
kombinacje rozmaite, z jakimi spotykać się przychodzi,
zawodzą się zdają, że mocarstwa bacznym śledzą
okiem wszystko to, co się dzieje w Rzymie, i że prze-
ważny wyrzeczby chciał wpływ na wybór przyszłego
Papieża.

List otwarty

do

DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO.

II.

Sz. Redaktorze! Przyrzekłem od czasu do czasu
pisać do Ciebie o najżywniejszych kwestiach i do-
trzymuję słowa a dotrzymuję nie dla tego, żebym zby-
tecznie Cię kochał lub dbał o Twą o mnie opinię, —
lecz że verbum nobile debet esse stabile — a
właścześnie dla nas ludzi urodzenia, karmazynów z krwi
i kości, ba nawet z powierzchowności. Z powierzchow-
ności, kochany Redaktorze, bo dla splendoru dziadów
i pradziadów moich urzynam się a mówię Ci to z tym
nieporównanym akcentem, z jakim ten pod wielu wzglę-
dami cenny artysta p. H. wymawia to uroczyste słowo,
urzynam się czasami i wówczas jestem karmazynem
w ścisłym i obecnym, zgoda jakim chcesz znaczeniu
tego słowa. Oh! jacy wy maluczy; doprawdy, nawet
urznać się pocziwie nie potraficie. Nie tylko wy, ale
nawet brat szlachcic, który ciągnie za dziesięciu kieps-
ką łurę, krzyczy za trzech a dowiecu nie ma za grosz.
A podniebienie ma jak podeszwa, pardonnie-moi wy-
rażenie to, zbyt ono trywialne, ale maluje doskonale
rzecz. No, o czemże to przecież chciałem mówić z Tobą?
Aha! przypominam sobie. Chciałem Cię przeprosić
za tak długie milczenie. Nie pisałem, bo byłem zbyt
zajęty. Proszono mnie w tym czasie na kilka kawa-
lerskich i niekawalerskich śniadanków, dalej kilka wa-
żnych narad, wreszcie podróżowałem trochę, by z okro-
pnego znużenia wypocząć i wczoraj dopiero wróciwszy
do Mieczysława, jak pompatycznie nieraz pisze-
cie, grodu, przypomniałem sobie o przyrzeczeniu. Da-
ruję jednak, że nim pomówię o innych rzeczach, za-
cznę od tego co boli. Chcę pomówić z Tobą jeszcze
o towarzystwie łowieckim. Nie dobry jesteś; mimo
że Ci przyrzekłem stosunkami swemi wyrobić bardzo
piękny urząd, bo wielkiego trębacza koronnego, ani
słowa nie pisałeś, by przyczynić się do usunięcia
naszych kłopotów. Gdyby nie jakiś życzliwy nam z

Hiszpania wśród szeregów oręża i kłopotów finan-
sowych oczekuje niecierpliwie zwolnienia kortexów, które
orzec mają o formie rządu i przywrócić w kraju ład i
porządek w miejsce tyloletniej anarchii. Specjalny
korespondent Köln. Ztg., wysłany do obozu Karlistów
donosi o ich korzyściach strategicznych i o zajęciu
przez nich pod wodzą generała Dorregaray pięciu pro-
wincyi. Nie umiemy powiedzieć, ile w tym jest pra-
wdy, to wszakże pewna, że prasa angielska z najwię-
kszym powstaje oburzeniem na władzę rządową w An-
glii, które nie przeszkadzały przesyłaniu broni Karli-
stom, i żąda użycia energicznych środków przeciwko
tym, którzy zasilają Karlistów materiałem wojennym
przyjazne Anglii stosunki na szwank tylko narażają.
Z Francyi oprócz wiadomości, jakoby kandydatura
pana Rémusat coraz więcej zyskiwała zwolenników,
donosi Gaulois, że minister wojny wydał rozporząd-
zenie do dowódców wojska, stojącego w Paryżu, a-
żby nie pozwalali żołnierzom na zawieranie z osoba-
mi cywilnymi stosunków. Powodem tego rozporząd-
zenia ma być propaganda internacjonalu, który wojs-
ko podburza do usiłuje.
Wyprawa Rosyi do Chiny żadnej nie dozna
przerwy przez to, że Chan uwolnił więźniów rosyjskich
i doradców swoich, nieprzyjaciół Rosyi ukarał kazał.
Nie pierwszy to bowiem raz się zdarza, pisze le Nord,
że Chan w ostatniej chwili przystaje na warunki stawiane, honor zaś Rosyi i jej bezpieczeństwo
trwałych na przyszłość wymagają rękojmi.
Z Carogrodu donoszą, że generałny gubernator
Ruszczyki mianowany został ministrem skarbu.

* Od jednego z zacnych Polek odebrałmy w
sprawie oświaty ludowej pismo jako odpowiedź na pomysł
p. Bronisławy B. i nasz artykuł, zamieszczony w
Nrze 86 Dziennika. Nie wątpliwnie nigdy o zacno-
ści Polek, a jeśli napisaliśmy słowa gorzkiej może pra-
wdy, wypłynęły one z tego samego źródła, z którego
wypływa i działalność zacnej Polki i słowa pisma
jedyne z wszystkich siostrzyc zwrocone. Zatem, ponie-
waż rzecz sama za sobą gorąco przemawia, nie doda-
jemy z naszej strony nic więcej.

Pismo Polki brzmi jak następuje:
„Choć słowa artykułu: „Oświata domowa“ bola
nad wyraz wszelki, dzięki jednak za nie, dzięki i tej
szlachetnej siostrze naszej Bronisławie z Kaszub, która
dała nam powód do wypowiedzenia nam niewiastom
polskim prawdy, choć gorzkiej prawdy. Jestem ko-
bietą, więc nie znam się na wielkich sprawach świata
tego, ale wiem, bo czuję to całą duszą i całym sercem
mojem, że położenie nasze okropne. W taką chwilę
nie godzi się rozrzucać komplementów na prawo i le-
wo, — w taką chwilę galanterya byłaby zbrodnią, bo
tu chodzi o byt nasz, o dzieci nasze i ich przyszłość.
Prawda, nie tylko w stosunku do przeszłości, do potrzeb
obecnej chwili maluczkich jesteśmy, bo umiemy tylko
plakać i modlić się, lecz nie umiemy czy nie chcemy
działać. A przecież Chrystus Pan powiedział: módl
się i pracuj. Gdy dom obejmą płomienie, coż po-
mogą biadania i narzekania — nie a nie, lecz ratu-

Miedzychodźkiego, zapomnieliśmy nawet że żyjemy na
świecie. Krzyczysz i krzyczysz wciąż aż do znużenia
na Niemców a ja Ci powiem, że więcej wari niż
wy tam wszyscy krzykaczka. I coż mi z tego, że wo-
łacie: narodowość, narodowość i jeszcze nar-
dowość, jakby wam kto zaprzeczał jej lub krzywdę
wam czynił. Uśwajaj język polski ze szkół, no, i coż
wielkiego? Ja nigdy nie uczyłem się mego języka a
przecież piszę nim do Ciebie i choć mnie tam trochę
poprawisz i w ciężkiej sztuce ortografii, z którą nigdy
do ładu przyjść nie mogę, porządek zaprowadzisz, to
przecież nie powiesz, żebym nie znał języka polskiego.
I inni to samo będą potrafili. O coż więc te
krzyki? Zaręczam Ci, że wszyscy uczniowie, gdyby
Twoje jeremiady czytali — nie tylko wdzięczni Ci za
nie byli — ale, jeśli mają choć trochę krwi w sobie,
uprosiliby Ci, skutecznie, żebyś przestał się o nich
troszczyć. Gdyby nie wy, jużbyśmy dawno Niemców
przeciągnęli na swą stronę, bo pocziwiny to wielkie.
Ale, z Niemcem nie żyj — Niemca unikaj — to Wa-
sja ewangelia. A jeśli Niemiec, dobrze wychowany,
dobrze urodzony, choć rzadko się to zdarza, to co?
Czy także mamy go unikać? Oj! wartogłowy! Tym-
czasem, czy Wy nam może pomoc dacie w naszych
kłopotach? Przyznajcie, że serca Wasze złote, ale kie-
szeń strasznie przejrzyta. — Ma racya też nasz przy-
jaciół, który unika Was jak ognia a trzyma się nas
mocno — bo wie dobrze, że Was ani w karty nie
ogra, ani w bilard nie ornie, ani też na delikatniej-
szej jeszcze natury sprawy i operacye, o których dru-
kować nie wolno, nie wyciągnie. A Niemcy, choć we-
dle Was istne nieponie, ratują nas w ciężkiej naszej
biedzie. I teraz oto, choć jeden odmówił nam siedziby
u siebie, wnet znalazł się drugi, który nas z całą u-
przejmością i z całym naszym rozmaitem rasy inwen-
tarem dwu i czteronoznym przyjmuje. Czyż to nie
zaczyn człowiek, mój Sz. Redaktorze?! Wyrznił tam
tylko gorące dlań od nas podziękowanie, bo rzeczywi-
ście na to zasłużył, a zasłużył tym więcej, że znalazł
się demagog, który odwieść go od tego szlachetnego
kroku starali się i którzy dotąd jeszcze nie pocziwie
i weale nie po szlachetku względem nas postępują.
Ale zacny nasz przyjaciel, prawdziwy potomek krzy-
żowych rycerzy, twardy jak stal.
Z tej więc strony jesteśmy pewni. Inna przecież
okoliczność mocno nas niepokoi. Oto jeden z najdziel-
niejszych naszej młodzieży, wysłany przez nas do Anglii
po psy rozmaitego kalibru i rodzaju, nie daje żadnej

nek wszystkich ognisko domowe uratować może. Kto
żył więc, spieszyć winien na ratunek. Nas Polek, co
zresztą w artykule powyżej wymienionym przyznajecie,
obowiązków obywatelskich uczyć nie trzeba. — Jesz-
cze na szczęście tradycya o naszych matkach nie za-
ginęła pomiędzy nami. Zresztą po cóż tu słowa —
czynów trzeba a szybko, póki czas jeszcze, abyśmy
ociągając się nie wyrzekli za późno. Do pracy więc
siostrzyczko! Jak się wziąć do niej? zapytacie. Dzien-
nik powiada: myśl oświaty ludu przez niewiasty pol-
skie, trzeba wprawdzie propagować, szerzyć, populary-
zować. Słowa te pięknie mnie boleśnie. Jak to, czy nie
dość rzucić myśl szlachetną, czyż na prawdę tak już
nisko upaśćbyśmy mieli, że ja trzeba jak osę szcep-
ić, chronić a dopiero w czyn zmieniać? Nie, przez
Bóg żywy! Zie, jakie nam wytykacie, czepliło się nas
wprawdzie, ale tylko powierzchownie, objęło nas jak
moda, przylgnęło jak śnieć, ale grunt duszy, ale
serce nasze, cała istota pozostała niepokalana, wierne
przeszłości naszej, wierne ojczyźnie naszej i pełne dla
niej miłości i poświęcenia. Nie na próżno śpiewacie:
Wieć nie zginęła jeszcze ojczyzna, póki w
niej Polki żyją; tak żyjemy a czynem i pracą wam
to udowodnimy. Wieć do czynu i pracy wzywam was
wszystkie siostrzyczko. Jak się wziąć do tego? posłu-
chajcie. Zaledwie dni parę upłynęło od chwili, gdy
myśl szlachetną p. Bronisławy za pośrednictwem Dzien-
nika doszła do wiadomości, natychmiast porzysięgłam
sobie wprowadzić ją w życie. I stało się; od dni tych
kilku zgromadzałam działwę wiejską oraz starszych u
siebie na kilka godzin. — Działwa stanowi jeden
oddział, starszyzna drugi; pierwszym zajmuję się moja
córka, drugim ja. Dziś już czwarty dzień a wszyscy
chętnie spieszą do tej improwizowanej szkoły. Starszym
czytam Pamiętniki Rufina Piotrowskiego. Rzecz ta
ich niesłychanie interesuje. Opuszczam przecież roz-
wielkie opisy i tylko, że tak powiem, sam dramat im
czytam; przyczem sypią się tysiączne pytania, które
im wyjaśniam. Po pamiętnikach Rufina zamierzam
czytać im p. Tadeusza a obok tego jaki opis podróży,
zjawisk nadpowietrznych, opisy lub opowiadania z hi-
storyi naturalnej i t. d. Cieszy mnie nad wszelki wy-
raz chętność i uwaga, z jaką najmniejsze słowo chwytają
tak świeża natura, łaknąca wiadomości. Sprawiedliwość
jednak wyznać nakazuje, że mężczyźni są i żądniejsi
ciekawia.

Postanowiłam oddział ten starszych zbierać co
niedziela, zaraz po niesporach, dla czego uprosiłam
proboszczę, by niespory wcześniej się odbywały; nadto
w każde Święto. Podczas zimy i długich wieczorów
przynajmniej dwa razy w tygodniu. Prócz tego zaku-
piałam, stosownie do wskazówek udzielonych mi przez
Towarzystwo Oświaty ludowej, kilkadziesiąt
książeczek ludowych i takowe sama rozdaję pomiędzy
lud. Powtarzam, sama, bo tylko ten sposób uważam
za korzystny. Nie dość bowiem dać książkę do czytania,
trzeba jeszcze przyzwroć jej rozgadanie się z czytel-
nikiem, nieznacznie go wyegzaminować, zapytać, co
mu się podobało, niejedno objaśnić. Prawda, że to
muzułne, ale bez tego muzuł nie będzie najmniejszej
korzyści. Rozdawanie książek za pomocą urzędników
dworskich do niczego nie prowadzi, żadnej korzyści
nie przynosi, bo chociaż lud bierze książki ale ich nie

wieści o sobie. Ty, Szanowny Redaktorze, który z o-
bowiązku czytujesz gazety a w nich wiadomości o naj-
drobniejszych czynnościach wszystkich znakomitych lu-
dzi, donieś nam na miły Bóg, czy nie wyczytałeś co
o nim? Nie podobna przecież, żeby dzienniki zagra-
niczne tak znakomitego męża milczeniem pomijać miały!
Nie, to nie podobna, raz dla tego, że wyjechał w nader
zaszczytnej misji, a powtóre, że jest istotnie wielce
utalentowanym mężem. Mówi kilkoma językami, do-
wcipny a przytem posiada bardzo wiele pięknych ta-
lentów, jakie zwłaszcza w dystyngowaniu kole mekkiem
są nader pożądane. Czy nie utonął przypadkiem wraz
z okrętem, o czem nie dawno pisałeś? Gdyby niestety
podobne nieszczeście go spotkało, w takim razie wy-
rznił tam piękny nekrolog, daj grube obwódki żałobne,
a przy nich jako emblema kilka pieków i... no do-
myśl się reszty. My zaś, dla uczczenia go zamówi-
liśmy portret jego od naszego malarza, na którym także
kilka pieków będzie wymalowanych, i zawieszimy go
w naszej sali posiedzeń i w naszym klubie, który do-
tąd niestety żadnych wizerunków, choć na znakomito-
ściach nam nie brak, nie posiada. Tylko, Szanowny
Redaktorze, nie zapomnij napisać pięknie; w tym ro-
dzaju, jako napisałeś w r. z. o nas to jest Młod-
zieży Wielkopolskiej. Wiesz, udało Ci się to
kapitałnie. Artykuł był fulminantnie efektowny. Od razu
wyrósłymi na bohaterów. Starzy nasi z radością po
kilka kroć nas, pasowanych przez Ciebie na rycerzy
pracy i trudu pili zdrowie. I doprawdy, pracowaliśmy
tę wielce. Mój Boże, ileśmy to noy nie spali, a ile
dni przeżyli nie widząc nawet promieni jasnego słoń-
ca, Bogu tylko, nam, Józefowi i różnego rodzaju
kelnerom wiadomo. A jednak są złośliwi, którzy tego
ocenili nie umiemy. I oto, na urąganie Tobie, kochany
Redaktorze, i nam, całej młodzieży wielkopolskiej, je-
dna pani, widocznie zachwycona Halką, w której na-
wiasem mówiąc, nie piękności nie znajduję, bo nie je-
stem zwolennikiem trzy aktowych jeków i wolę raczej
jednoaktówkę Offenbacha, zaśpiewała mi sztyderezo do
własnych moich uszów: A ja ich szukam, szukam
naokół, a ja ich znaleźć nie mogę. No! proszę!
czyż to my niewidzieli? gdzież nas szuka i gdzież
znaleźć pragnie? Czyż to nas nie znać w klubie, na
balach i t. p.? A iluż to z nas całemi laty tu przeby-
wa i przynajmniej pół dnia na przechadzce tam i na
powrót spędzą? Prawda, że podczas lata mniej nas wi-
dać — boć przecie każdy wytnąć po znojach potrze-
buje, i my też dla odświeżenia się przez kilka miesię-

czyta. W tym względzie, jeśli mi pozwolicie, obszer-
niej się rozpiszę. *)
Oddział mój córki jest zupełnie zorganizowany.
— Liczy dotąd piętnaście dzieci rozmaitego wieku.
Nauka trwa rano dwie godziny, po południu jedną go-
dzinę. Uczą się religii, czytają i piszą, rachunków pa-
mięciowych i na tablicy, oraz słuchają rozmaitych od-
powiednich do ich wieku opowiadań, które sami zaraz
własnymi słowy opowiadają. Dotąd wszystko idzie
dobrze, a mam nadzieję, że ciągle pójdzie tak samo.
Gdy prace w polu się rozpoczyna, nauka tylko do dwóch
godzin dziennie ograniczoną będzie. Dobrzeby było,
żeby Towarzystwo Oświaty ludowej zajęło się wydaniem
obrazków Świętych, królów i wreszcie, na wzór nie-
miecki, rozmaitych sielskich widoków i scen ludowych.
Posłużyłoby na nagrody dla pilniejszych a nado przy-
czyniałoby się mimowolnie do szerzenia zmysłu naro-
dowego.
Otoż wszystko, co uważałam za stosowne napisać
Wam, dla tego żebyście szerząc propagandę od razu
pomysły Bronisławy B. z sfery pragnień i życzeń w
czyn obracali. Bo wierzęcie nam, uczucie w nas do
ojczyzny nie wyzięło, tylko z powodu Waszej obojęt-
ności na chwilę usnęło. Kolaczkcie, a obudź się znów.
Polki, jak zawsze, tak i teraz dowiodą, że są godne
swych matek i że na straży uczuć, tradycyi i potrzeb
narodowych stoją. Nie, nie upadłyśmy do tego stopnia,
aby głos wzywający nas do pracy w imię dobra naszej
Ojczyzny miał przebrzmieć jak echo.
Racz przyjąć Sz. Redaktorze etc.
Polka.

*) I owszem prosimy bardzo. Przypisek Red. Dzienn.
Pozn.

Prusko-niemiecka wizyta w Petersburgu.

Obfitsza teraz i szersza niż zwykle, nawet
w kolumnach tak zwanych liberalnych czy na-
rodowo-liberalnych gazet niemieckich kronika
dworska donosi nareszcie w sposób oficjalny a
z należnym przedmiotowi namaszczeniem, że d.
24 kwietnia r. b. wybiera się cesarz-król Wil-
helm z licznym orszakiem, 60 blisko osób, mię-
dzy któremi będą ks. kanclerz Bismarck i feld-
marszałek hr. Moltke, by oddać wizytę swemu
siostrzeńcowi, cesarzowi Aleksandrowi II. w sto-
licy jego w Petersburgu.
Znany dziennikarstwo niemieckie i znany
polityczną wartość jego. Możemy więc być pe-
wni, że nie inaczej, jak przy sposobności prze-
szlucrocznego, trzechcesarskiego zjazdu w Berli-
nie, uderzą wszystkie bez wyjątku, poczynawszy
od zachowawczej Kreuzzeitung, skończywszy
na demokratycznej Volkszeitung, każda na

cy podróżujemy. Wiedząc zaś, jak cenne nasze życie dla
ojczyzny, nie puszczamy się do Włoch, gdzie są bry-
ganci, ani do żadnych krajów, gdzie życie lub zdrowie
nasze na szwank narażone być może, — zgola ani na
wschód ani południe, tylko do środka i na zachód Eu-
ropy, gdzie są wody leczące, zielone stoliki dla rozry-
wki i piękne panie do towarzysztwa i gdzie nierz mo-
żna się zetknąć z jakim dyplomatą zagranicznym i o
naszej biednej ojczyźnie choć parę słów nieznacznie po-
wiedzieć. Niedługo już wyruszą na tę wędrowkę; może
tę tymczasem ukończy się tu polowanie na akcyę szko-
ły Żabikowskiej i na inne wasze instytucye, a zacnie
się nasze polowanie z przeszłokami i bez przeszłok —
powróć wówczas i dłoń Twą uścignę a tymczasem,
czy to u wód czy gdziebądź losy mnie poniosą, o To-
bie i piśmie Twém nie zapomnę. Za tydzień odbierzesz
znów list odemnie. Tymczasem bądź pewny mój życzli-
wości, na jaką usługność Twa dla nas zastępuje.
Żegota.

KRONIKA LITERACKA, NAUKOWA I ARTYSTYCZNA.

(Niepomyślna wiadomość o wyprawach do bieguna północnego.
— Angielska ekspedycya na Ocean południowy. — Parowa
korweta „Challenger“. — Grono uczonych mędz biorących u-
dział w ekspedycyi. — Co na być głównym celem ich nauko-
wych badań. — Kierunek drogi. — Dzieło dra. Fayera o we-
żach jadownych w Indjach. — Cobra, Dabolia, najstraszli-
wsze plazy ze wszystkich na świecie. — Wielu ludzi ginie
co nocnie w Indjach od węzów. — Środki przeciwko tej pladze
proponowane przez autora. — Sennora Gertrudis Gomez de A-
vellanda, poetka hiszpańska. — Śmierć Sardanaapa, obraz
Eugeniusza Delacroix.)
Rok 1872 ważną będzie stanowił epokę w dziejach
poszukiwań naukowych w okolicach bieguna północne-
go; wiadomo, iż trzy na raz wyprawy popłynęły z Eu-
ropy na morze polarne: niemiecka, austriacka i szwedz-
ka. Zostały one zaopatrzone we wszystkie środki, mo-
gące ułatwić dopięcie zamierzonego celu, a kierowane
są przez nieustraszonych i doświadczonych marynarzy.
O losie tych wypraw niestety nie pewnego lub pocie-
szającego doniesić jeszcze nie możemy, owszem ze szcu-
płych wiadomości aż dotąd osiągniętych pokazuje się,
iż przewodnicy ich, chociaż ludzie energiczni i oswoje-
ni z wszelkiego rodzaju niebezpieczeństwami, które na-
przód przewidywali, na tak silne ze strony natury na-

swój sposób, w wielki dzwon entuzjazmu i pochwał, że będą prawdy nie tylko o błogostwieństwach przymierza prusko-moskiewskiego, lecz wywróżą zład nadto wieczność przyjaźni prusko-moskiewskiej. Jedyną różnicę stanowić będzie, że Kreuzzeitung będzie wydobywała reminiscenice braterstwa broni z r. 1813, przypomni Drezno, Culm i Lipsk, położy przysięgę na solidarność interesów zachowawczych, kiedy liberalna Volkszeitung będzie się cieszyła, że świeższe czyny kampanii przeciw obskurantyzmowi rzymskiemu i ultramontanizmowi łączą we wspólną falangę wojującego liberalizmu gabinetu z nad Sprewy i Newy i poprosi grzecznie a z należą pokorą księcia kancлера, czyby w interesie handlu niemieckiego nie mógł czasem w Petersburgu poczynić jakich stosownych przedstawień.

Tak mniej więcej będzie brzmiał chór dziennikarstwa prusko-niemieckiego przez jeden i drugi tydzień, by potem ustąpił miejsca nowym wypadkom i nowym wrażeniom. Francuzkie, angielskie, austriackie dzienniki, „dobrze poinformowani korespondenci Timesa“ będą sobie rozbijali głowę nad politycznym znaczeniem na przyszłość owej wizyty, a co chwila będzie przerywało jakie humbugowe eureka! skupioną ciszę domyslających się i wyczekujących, co też zjazd petersburski może właściwie znaczyć. Co się nas tyczy, jakkolwiek nie jest śmy wielkimi politykami, jakkolwiek należymy do narodu nie sięgającego i nie mogącego sięgać w sfery wielkiej polityki, nie mającego ani własnej oficjalnej reprezentacji, ani własnej dyplomacji, jakkolwiek dalej pismo, w którym przemawiamy, nie jest pierwszorzędnym europejskim, — pozwolimy sobie objawić nasamprzód zdanie ogólne, że polityka współczesna ma daleko mniej tajemnic, daleko mniej „arriere-pensées“, aniżeli jej parafianiszczyna dziennikarska i narowy publiczności przypisywać zwykły, a następnie powtórzyć w zastosowaniu do obecnego zjazdu petersburskiego to, cośmy swego czasu powiedzieli o zjeździe trzech cesarzy w Berlinie.

Wizyty i zjazdy monarsze nie mają dzisiaj znaczenia tego, jakie mogły mieć daw ię, kiedy masy narodów spały, kiedy ocenienie interesu państwa było rzeczą i zadaniem monarchy i otaczającego go grona najbliższych doradców.

Był zjazd trzech monarchów w Warszawie w październiku 1860 r.

Był zjazd króla Wilhelma z cesarzem Franciszkiem Józefem w Gasteinie 1865 r.

Był zjazd cesarza Napoleona III. z cesarzem Franciszkiem Józefem w Salzburgu w r. 1867.

Była wizyta cesarza Aleksandra II. i dziesięcioletniego cesarza Wilhelma w Paryżu u cesarza Napoleona III. w r. 1867.

Zjazdy te i wizyty nie przeszkodziły:

- 1) że w rok po uściskach w Gasteinie nastąpiły uściski pod Sadową;
- 2) że w trzy lata po wizycie króla Wilhelma w Paryżu, gospodarz Tuileryów znalazł się gościem na Wilhelmshöhe;
- 3) że sprzymierzeniec Salzburski cesarza Napoleona III. nie poczuwał się bynajmniej do obowiązku ocalenia swego gościa z r. 1867 od przejażdżki na Wilhelmshöhe w r. 1870.

Jakie niespodzianki wyprawi dziejowa przyszłość ze zjazdów trzech cesarzy w Berlinie r.

trafiają przeszkody, że o pomyślnym rezultacie wypraw to jest: o odszukaniu wolnego od lodów i zdatnego do żeglugi morza podbiegunowego, sami już niemal wątpić poczynają. Wypada nam więc czekać jeszcze cierpliwie w nadziei, iż może później będziemy w stanie coś pewniejsze i pomyślniejsze czytelnikom naszym w tym względzie donieść, a tymczasem zwrócimy ich uwagę na inną ekspedycję morską, którą w końcu zeszłego roku Circumnavigating Committee królewsko-londyńskiego Towarzystwa na Ocean południowy wyprawiło.

Z jaką drobiazgową starannością pomyślano o wszystkich, co może być potrzebne lub niezbędne w tego rodzaju przedsięwzięciu, najlepiej nas przekona opis następujący:

W dniu 6 grudnia 1872 roku admiralicya zaprosiła delegację wybraną z łona powyższego Towarzystwa dla obejrzenia parowej korwety „Challenger“, przeznaczoną do naukowej na południowe morze wyprawy. W skład tej delegacji wchodził człowiek najznakomitszy, jakim Anglia w sferach nauk specjalnych poszczycić się może. Kapitan Naves przyjął gości na statku powierzonym jego dowództwu i oprowadzał ich wszędzie, dając odpowiednie objaśnienia. W sali przeznaczony dla badaczy natury oglądano siła tak mocno pobudowane, że najsilniejszy jaguar wpadłszy w takowe, nie byłby w stanie z nich się uwolnić ani ich potargać. Dalej podziwiano także rozmaite wielkości sieci, poczynając od najdelikatniejszych, przeznaczonych do łapania motyli, aż do największych ryb i potworów morskich. Ogromny zapas harpun obok innych narzędzi do łowienia wielorybów, zwracał także uwagę delegowanych. Niezliczona ilość słoików, flaszek i rurek szklanych przeznaczonych do przechowywania w spirytusie rozmaitych zwierzątek, a każdy gatunek osobno w umyślnie na to urządzone księgi wpisywanym będzie i odpowiednio zarejestrowany.

Na korwecie „Challenger“ pomieszczono pewną ilość łódek, za pomocą których będą się robili wycieczki na ląd; każda z nich przeznaczona jest dla uczonoego co ma się zajmować łowieniem albo zabijaniem zwierząt, płazów, robaków, tudzież przechowywaniem ich w odpowiednich naczyniach bez uszkodzenia. Ma się rozumieć, iż nie zapomniano również o przyrządach i prasach botanicznych, laboratoryum zaś chemiczne jest tak wyborne zaopatrzone, iż znajduje się w nim wszystko, co tylko nowożytna nauka wymagać i potrzebować może. Tak samo ma się rzecz z laboratoryum fizy-

1872 i z obecnej wizyty petersburskiej — trudno naturalnie przewidzieć, tyle jednakże pewna, że przeszłość ta jest wielce pouczająca i że powinna dostarczać materiału poważnego zastanowienia tym, co go zdolni, a co nie poddają się bez myśli i pamięci wrażeniom lub spekulacyom chwili.

Cel wizyty pruskiej w Petersburgu zdaje nam się być dość zrozumiałym.

Chodzi rzeczywiście o dopełnienie aktu grzeczności względem dworu pokrewnego i sprzymierzonego, wraz z lekką intencją podziałania na wyobraźnię rosyjską, ugłaskania, może i zastraszenia nieco opinii rosyjskiej. Sama wizyta jest niewątpliwie faktem grzeczności i życzliwości jednego dworu dla drugiego, i tak pojmują ją też w Petersburgu. Niemiecka rodzina na tronie Rosyi przyjmuje uroczyste głowę Niemiec, naczelnika rodu Hohenzollernów w swojej stolicy, wita go serdecznie z podróży, która prowadzi do Petersburga przez niemieckie nadbałtyckie prowincje, urzęda dlań w Petersburgu niemieckie teatralne reprezentacje, dokłada wszelkich starań, aby pobyt nad Newą nie uderza go zbyt dostrzegalną różnicą z pobytem nad Sprewą, jakkolwiek nie wierzymy, czego Warszawa pełna, że ceną tej wizyty ma być odstąpienie Prusom lewego brzegu Wisły. Jedno oblicze wizyty petersburskiej przedstawia niewątpliwie tedy grzeczność i uprzejmość dworsko-krewniaczą. Ma jednakże wizyta petersburska i drugie oblicze. Towarzysząca cesarzowi Wilhelmowi w jego podróży petersburskiej książę Bismarck i hr. Moltke, naczelnik zwycięskiej polityki kierownik zwycięskiej strategii pruskiej. Są to bezwzględnie osobowości wielce interesujące i godne pokazania wrażliwej i młodzieńczej wyobraźni rosyjskiej. Zadowolni się tedy bardzo grzecznie także i uprzejmie jej ciekawości. Zarazem jednakże powie się jej: Otóż tak wyglądają nasi wielcy ludzie. Pokazaliśmy ich Francuzom na wystawie paryskiej, ucieszyliśmy Paryżan więcej jeszcze ich widokiem w r. 1870. Kto dobry, grzeczny i posłuszny, może ich oglądać jako przedmiot godny widzenia, kto przeciw nam czemkolwiek zgrzeszy, może ich ujrzyć jak Francya w trzy lata po wystawie paryskiej. Cóż ostatecznie lepsze czy gorsze Zimniej dworec petersburski od paryskich Tuileryów, a czemużby doświadczenia z obecnej podróży petersburskiej nie miały pójść na równą korzyść, jak doświadczenia z wycieczki na wystawę paryską?

Otóż według nas mniej więcej znaczenie wizyty petersburskiej. Politycznie i przyszłościowo nie przypisujemy jej wielkiej doniosłości. Dziś powtarzamy, nie zjazdy monarsze, lecz wielkie interesa państwowe i narodowe, lecz naturalny rozwój dziejowych wypadków rządzą losami państw i narodów. Najmniej wprawno oko odkrywa dzisiaj bez trudu, że interesa polityczne, handlowe, rasowe, cywilizacyjne skazują Rosyą i nowe Niemcy nie na przymierze, lecz na antagonizm, którego wybuch może się długo jeszcze opóźnić, który dynastyczna polityka w obustronnym interesie powstrzymywać może, lecz którego, jako logicznego rezultatu wypadków i sytuacji obu państw zażegnać nie zdoła. W coż natenczas obrócić się fakta, jak wizyty i zjazdy dworskie, w coż gazeciarskie prorocтва stawiające przy podobnych sposobnościach i z podobnych okoliczności horoskopy

cznóm; nie brak nawet pysznego akwariumu, aby w nim przechowywać żyjące egzemplarze morskich zwierzątek i obserwować takowe. Korweta zaopatrzona jest w szubę rezerwową, a maszyna jej parowa posiada nominalną siłę 400 koni, przyczem zapas węgla wystarczyć jej może na miesiąc czasu. Sztab naukowy składają pp.: Wywill Thomson, asystent jego dr. Wild z Zurichu, Buchanan chemik, Morseley biolog, dalej dr. Willemoes Suhm, tegoż pomocnik Siebold z Monachium i Murray; dwaj ostatni mają swoje poruczone wszystkie prace sfery zoologicznej dotyczące.

Główne badania tych uczonych skierowaniem będą do śledzenia temperatury morskiej tak na powierzchni wód jak i w jej głębiach, mierzenia jej ciężkości, soli i gazów, obserwowania własności gruntu morskiego, ku czemu zaopatrzeni są w odpowiednie przyrządy. Przedewszystkiem mają się zająć mierzeniem głębokości Oceanu i daniem jak najdokładniejszego opisu o podmorskim gór systemie. Bez wątpienia jest rzeczą niezmiernie pożądaną posiadanie wybornej karty ważniejszych łoduchów gór podmorskich, jak to już rzecz się ma z górami na lądzie się znajdującymi.

Dalej będą się prowadzić badania nad wierzchniem i głębszymi prądami wodnymi a mianowicie nad kierunkiem takowych. Na południowym Oceanie chciałyby się przekonać, czy rzeczywiście kierunek jego wód posiada ogólny pęd ku południowi. Przy wypsach Azorskich, leżących na linii prądu lodowatego, idącego z północno-południowego kanału, postanowiono wysłedzić i nabrać przekonania, azali niższe prądy nie idą czasem z obudwóch polarnych zbiorowisk wodnych. Oczywiście nie będą także zaniedbaniami obserwacje meteorologiczne, tudzież falowanie spowodowane trzęsieniami ziemi, jeżeli takowe nastąpią. Chemicy będą analizowali naturę wody morskiej w rozmaitej głębokości; botanikom zaś mogącym mieć siła do roboty, powierzone jest zadanie do rozwiązania: jaką rolę odgrywają zimne prądy i pływające góry lodowate w stosunku do roślinności tamtejszej. Niezapomniano także o fotografach, którzy wszędzie obowiązanym będą fotografować ludzi, żyjących w strefach południowego Oceanu.

Ale i oficerom należącym do załogi korwety Challenger przypadnie w udziale wiele czynności; oni to mają zwiędzać i obejmować w posiadanie wyspy, które albo bardzo mało są znane, albo niedostatecznie lub niedokładnie na kartach geograficznych oznaczone.

wiecznie trwałych przyjaźni, wiecznych błogostawieństw i wiecznych przymierzy? — Otóż ostatnie słowo naszych Akiowych rozmyślań nad znaczeniem pruskiej wizyty w Petersburgu.

Wiadomości urzędowe.

Npan raczył asesora regencyjnego Rothera mianować radcą ziemiańskim powiatu starogardzkiego.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 15 kwietnia.

(Ruski Bank włościański. — Pożyczka krajowa. — Zapomogi. — Budowa dróg. — Z teatru.)

(T.) Księga kanonicy obrządku grecko-katolickiego, którzy otrzymali koncesyę na założenie drugiego u nas akcyjnego Banku włościańskiego, przyszli wprawdzie do przekonania, że ta przyszła pod ich auspicjami powstać mająca instytucja finansowa, nie bardzo by prosperowała, gdyby jej nadano charakter wyłącznie „ruski“, mimo to nie mogą jednak pogodzić się z myślą wezwania do współdziału kapitalistów obrządku łacińskiego a narodowości polskiej. Dla tego też wchodzą oni w układy z Wiedeńczykami i żydami, Polaków zaś wzywać do współdziałania wahają się. Jeszcze może najmniej podejrzaliby kapitały polskie, kredyt polski i włościanów polskich z innych prowincyj, tutejszym zaś nie dowierzają. Nie wiem jak się tam kto na całą tę sprawę tworzącą się nowego banku zapatruje, nie wchodzę w to, czy ten drugi bank włościański jest potrzebny czy nie, nie chcę nawet zastanawiać się nad tem czy nie jest to rzeczą trochę przynajmniej śmieszna, aby kapłani i to kapłani najwyższe w hierarchii kościelnej piastujący dostojenstwa, zakładaniem i kierowaniem banków akcyjnych zajmowali się, bo licząc się z faktami a faktem jest, że ci kapłani koncesyę na założenie takiego instytutu finansowego otrzymali i takowy w krótkim czasie w życie wprowadzają a w obec faktu nie uważam za rzecz stosowną, aby dzienniki polskie albo z tym faktem nie liczyły się i takowy ignorowały, lub też że względu na to, że założyciele tego banku są naczelnikami najbardziej nam wrogięj partii ruskiej, z całą zawziętością z góry przeciw tej przyszłej instytucji występowały. Ktokolwiek bądź na moje korespondencye zwracał uwagę, wie bardzo dobrze, że i ja partii tej, która teraz i na polu finansowem chce w kraju być czynną, także stanowczym jestem przeciwnikiem, ale zarazem i to wiedziećby powinien, że jestem jej przeciwnikiem jedynie dla tego, iż uważam ją za szkodliwą dla kraju. Jeżelibym dziś rad, aby ta partya weszła w jakieś zetknięcie z żywiołem polskim, to dla tego, że tym sposobem ochroniłaby się ta przyszła instytucja krajowa od popadnięcia w ręce moskiewskie i od zawisłości od Petersburga, że stałaby się przeto nie szkodliwą dla kraju, a co najważniejsza, że zetknięcie się na polu neutralnem społeczno-financeowem, zbliżyłoby może zwaśnione żywioły krajowe i utworzyłoby przynajmniej drogę do akiegoś porozumienia się na polu życia politycznego. Dla tego zdaje mi się w obec faktu którego nie widzieć nie wolno, w obec niebezpieczeństwa, że bank ten skoro przybierze charakter wyłącznie ruski może się stać agencją polityczną moskiewską, w obec potrzeby wreszcie zakończenia tych obrzydliwych a wielce krajowi szkodliwych sporów wewnętrznych, zdaje mi się powiadam obowiązkiem patriotycznym, dążyć do tego, by założyciele banku, o którym mowa weszli w porozumienie z nami i by ten bank był rzeczywiście bankiem i to włościańskim, a nie ruskim klubem politycznym. Księga założyciele banku tego powinni być bezwarunkowo takiemu porozumieniu przeciwni, bo wątpię, aby oni wierzyć mogli w powodzenie tej instytucji, jeżeliby jej kredyt systematycznie ze strony najbardziej w kraju i za granicą wpływowej podkopywano i jeżeliby ona drogim stosunkowo kredytem moskiewskim ratować się musiała, jeżeliby dalej jako o dążności polityczne podejrzana miała do walczenia także i z rządem i jego organami. Zresztą jest rzeczą

Może im się uda odkryć jaką nową ziemię. Do komendanta zaś Madeara należy kierować obserwacyami magnetycznymi.

Mimowolnie nasuwa się osadzie Challenger'a porównanie co do ekspedycyi dawnych a teraźniejszych. Kiedy przed stu laty kapitan Cook w r. 1782 puszczal się w tamte strony, trzy jego statki: Endeavour, Resolution i Discovery, nie były w stanie posiadać tego ładunku, co teraźniejsza korweta parowa Challenger.

Cała ekspedycya ma trwać lat trzy, co nie jest wcale zbyt długo, jeżeli się weźmie na uwagę staranność i gruntowność wszystkich naukowych badań, postawionych na głównym jej planie. Najprzód przez Gibraltarię i Madagę uda się do Antyllów około wysp Azorskich, na Bermudy, Bahamy do brzegów brazylijskich. Potem biorąc kierunek przez południową część Oceanu Atlantyckiego, wypadnie droga na morze lodowate aż do bieguna, jeżeli okoliczności sprzyjać będą żegludze. Nie zaniedba zapewne ekspedycya zatrzymać się dłużej w Nowej Gwinei, która pod względem naukowym tak mało jest znana. Na wschodnio-azjatyckim archipelagu korweta Challenger przejdzie drogę Makassaru biorąc kierunek na wyspy Filipińskie, Japonię, Kamczatkę i cieśninę Berynga. Ztamtąd zaś wzdłuż brzegów zachodniej Ameryki obróci się na wyspę Vancouvera, płynąc wciąż w południowym kierunku dotknąć wyspy Wielkanocnej,*) tak że cały wielki Ocean skrzyżuje wracając na cieśninę Magelańską.

Takie to zadanie podjęła wyprawa naukowa na pokładzie Challenger; że wiedza ludzka nie mało odniesie z niej korzyści, osobistości biorące w niej udział dają najzupełniejszą tego rękojmią. Anglikom stokroć większa i piękniejsza z tego powodu przybądźcie sława, aniżeli gdyby ją zakładali na podbijaniu narodów albo udoskonaleniu u siebie systemu militarnej organizacyi, wstrzymującej i paraliżującej wszelką krajową produkcyą.

I oto znowu jeden z nich, doktor Fayrer wydał dopiero dzieło, owoc cierpliwych i głębokich naukowych badań, rzucające nie mało światła w dziedzinie historii naturalnej i to w przedmiocie mało dotychczas dostępnym uczonemu światu. Wiadomo, iż jedną z

*) Wyspa ta odkryta została przez holenderskiego żeglarza Jakóba Roggeveena, w pierwszy poniedziałek po Wielkiej-nocy 1791 r. i dla tego tak się nazywa.

powołanie wiadomą, że jeszcze przed uzyskaniem koncesyi, starali się założyciele tego banku wejść w porozumienie z kapitalistami krakowskimi i że rokowania z hr. Potockim, z hr. Wodzickim i p. Cieszkowskim były już w toku. Mam tćm bardziej nadzieję, że takie zbliżenie się byłoby możliwe, iż komitet założycieli oddał całą sprawę wprowadzenia banku w życie w ręce księży kanoników Juszczyńskiego, Kosińskiego i p. Pisarczaka. Żaden z wspomnianych księży nie jest dotychczas w życiu politycznym skompromitowany i obydwa należą do ludzi światłych, wykształconych i nieupartych a p. Pisarczak walczył przeciw wczorajszemu powstaniu przeciw Moskwie. Niewątpliwie więc jeżeli ta komisya zechce, łatwo poparcie Polaków materialne i moralne dla nowego banku uzyska.

Pożyczka pięciomilionowa, o której uzyskanie wydział krajowy się stara, prawdopodobnie już wkrótce przyjdzie do skutku. Układy z bankiem krakowskim są na ukończeniu. Ze strony wydziału krajowego przedłożono już bankowi temu ostateczne warunki, które jak się dowiaduję przez dyrekcyę banku tego mają być przyjęte. Tymczasowo ratuje wydział krajowy jak może okolice najbardziej niedostatek cierpiących i wysłał już przeszło pół miliona na zapomogi dla ludu. Do roboty jednakże około budowy dróg przystąpić nie można, póki kapitał potrzebny nie będzie zapewniony, tygodniowo bowiem wynosi wydatek preliniowany 18,000 guldenów.

Donosiłem już, że zapowiedziane czasopismo teatrowe poświęcone pod tytułem Figaro, wychodzić nie będzie. Projekt jednak komitetu teatralnego wydawania czasopisma na wzór Afisza krakowskiego, nie upadł. Jak się dowiaduję ma pod redakcyą p. Ordona (p. Belza stanowczo od redakcyi takiego pisma usunął się) wychodzić od 20 kwietnia lub 1 maja „Echo wiadomości brukowych i teatralnych.“ Czy tytuł ten utrzyma się, nie wiem.

Fredry dramat najnowszy „Obce żywioły“, który jutro po raz pierwszy miastu ma być przedstawiony pojawił się dopiero w przyszłym tygodniu, gdyż pan Dobrzański mający w tej sztuce ważniejszą rolę, musiał na dni parę ze Lwowa wyjechać. „Pani Majstrova z Chorażczyn“ sprowadza zawsze bardzo liczną publiczność do teatru. Wczoraj był teatr znowu przepiękny. P. Blotnicki zamierza jak słyszałem poczynić w tej sztuce niektóre zmiany, które po kilkakrotnem przedstawieniu okazały mu się potrzebnymi. W niedzielę, jako w dzień zaślubin arcyksiężniczki Gizeli, ma być théâtre paré, a przedstawioną będzie Felisłeskiego „Barbara Radziwiłłówna.“ Rola tytułowa oddano pannie Dergacz. „Rabagas“ p. Sardou, ma być powtórzony lecz nie w tłumaczeniu tylko w jakimś przerobieniu. Kierownik artystyczny naszego teatru hr. Cetner wyjechał do Warszawy dla ułożenia się ze znakomitszymi tamtejszymi artystami o występie gościnne na scenie naszej. Z artystów towarzyszących krakowskiego zapowiedziane są gościnne występy pani Hofmanowej, pp. Richtera i Bendy. Pan Niedzielski usunął się znowu od dyrektorstwa opery i wrócił na wieś.

KRÓLESTWO POLSKIE.

* Wileński Wiestnik donosi, że na mocy opinii Rady państwa zatwierdzonej przez Najwyższy ukaz, istniejący wydział do spraw włościańskich przy generał-gubernatorze wileńskim i oddzielna kancelarya zajmująca się osiedlaniem Moskali na Litwie, zostały zniesione a sprawy dotyczące tych dwóch władz przeszły do ogólnej kancelaryi generał-gubernatora.

Gołos pisze, jakoby w ministerstwie spraw wewnętrznych miano przygotowywać projekt zmiany administracyjnego podziału gubernii północno-zachodnich cesarstwa. Zamierza się jakoby utworzyć nową gubernię z niektórych powiatów Mińskiej, do Kowieńskiej dołączyć zaniemeńskie powiaty znajdujące się obecnie w obrębie Królestwa Polskiego, a natomiast powiaty Wilkomierski i Nowoaleksandrowski oddzieliwszy od gubernii Kowieńskiej, przyłączyć do Wileńskiej. Podobne zmiany zajądą jakoby z niektórymi powiatami gubernii Grodzieńskiej i Kowieńskiej. Dodac jednak nie zaskodzą, iż takie coraz nowe a coraz inne podziały gubernii i powiatów, są od dawna ulubioną myślą Gołosa.

większych plag trapiących ludność zamieszkującą Indye Wschodnie, jest bez wątpienia ogromna ilość jadownitych węzów, pochłaniających corocznie tysiące ofiar. Rząd tamtejszy zwrócił już dawno na to uwagę i jak na tępienie tygrysów wyznacza nagrody pieniądze za niszczenie tych niebezpiecznych płazów. Atoli skutek takowego przedsięwzięcia dalekim jest jeszcze od pożądanego rezultatu i zapewne nie przedź zabawne przyniesie owoce, aż dopóki nauka nie przyjdzie mu w pomoc i nie objaśni przyczyn składających się na rozmnażanie jadownitych węzów, dopóki nie wyczerpie wszystkich danych co do właściwości i obyczajów tych stworzeń wrogich ludzkości. Już w tym względzie początek jest zrobiony, oby tylko mógł znaleźć naśladowców! Wspomniany wyżej dr. Fayrer wydał w roku zeszłym dzieło pod tytułem: „The Thanatophidia of India being a description of the venomous Snakes of the Indian Peninsula; with an Account of the Influence of their Poison on Life, and a Series of Experiments.“ London, J. and A. Churchill 1872. — w formie arkuuszowym, ozdobione pięknymi litograficznymi i kolorowanymi tablicami. Trudno wymagać większego i wspanialszego wykończenia w tych iskrzących się świetniami farbami tablicach; najniebezpieczniejsze te dla człowieka płazy wiją się tam w zgrabnych i nadobnych kręgach, polyskując najponętniejszymi barwami, a wszystko to zostało wykonane na miejscu przez artystów w Indyach zrodzonych a kształcących się w rządowym zakładzie w Kalkucie.

Dr. Fayrer nie daje wprawdzie wyczerpującego obrazu wszystkich węzów żyjących w tamtych krajach, lecz ogranicza się na tych, które należą do rzędu jadownitych.

Cztery szczególniej gatunki opisuje z drobiazgową dokładnością, podając fakta odnoszące się do ich życia, obyczajów, wraz z anatomią i szczegółowym poglądem na naczynia trujące zawierające. W tym ostatnim względzie potwierdza znane już obserwacye w tej kwestyi Owena i Huxleya.

Fayrer dzieli jadowne węże na Thanatophidia indyjskie na dwa gatunki: 1) Colubrinae, 2) Viperynae, różniąc je pomiędzy sobą budową szczęki i osadę żębow; ostatnie, to jest Viperyny, posiadają tylko same ką jadowne.

Zdaje nam się, iż bliższe nieco szczegóły o tych straszliwych plazach, nie będą może bez pewnego dla czytelników naszego

NIEMCY.

* Berlin, 18 kwietnia. Do rządu ważniejszych petycji, jakie w ciągu ostatniej sejmowej kadencji złożono w Izbie poselskiej, zaliczyć należy petycje liczne, żądające równouprawnienia szkół realnych pierwszego rzędu do gimnazjów i wydania rozporządzenia, ażeby abiturientom szkół realnych wolno było uczęszczać na uniwersytet i poświęcać się rządowej karierze. W tych dniach ogłoszone zostało sprawozdanie komisji edukacyjnej Izby deputowanych, której referent dr. Paur, daje obraz szczegółowy rozwoju nauk ścisłych i pojęcie szkół realnych po obniżeniu i gruntownych w łonie komisji obradach postawił wniosek, ażeby rząd przychylił się do żądania petentów. Większość komisji wskazuje nie podzielała zapatrywań swego referenta i postanowiła po oświadczeniu komisarza rządowego, że sprawa poruszona za nadto wielkiego znaczenia, ażeby ją na razie można załatwić, przekazać pomienione petycje ministerstwu oświecenia do uwzględnienia przy wydaniu prawa o wychowaniu. Tak więc kwestya ta, żywo obchodząca realne szkoły a poruszana już w sejmie po kilka razy, poszła znów w odwłokę. — Wspominaliśmy już dawniej, że stronnictwo katolickie parlamentu niemieckiego zamierza wnieść interpelacyę, dotyczącą wydalenia ze Strasburga generalnego wikaryusza Rappa. O to jak donosi Spensersche Ztg., chcą przy tej sposobności poruszyć katolicy postawienie Alzacji i Lotaryngii i przedmiotem uczynić także obrad kwestyę co do zaprowadzenia konstytucyj państwa w zabranych państwach.

W pierwszych dniach po zebraniu się ponownie obradować będzie parlament nad projektami, dotyczącymi polepszenia położenia podoficerów, powiększenia gmachów ministerstwa wojny, generalnego sztabu, jako też gmachów, przeznaczonych dla kadetów.

Oprócz pomienionych projektów jedynie obrady nad etatem i prawem, dotyczącym wojska związkowego dłuższy czas zajmą.

Jak Spen. Ztg. utrzymuje, wydaniem zostanie zaraz po publikacyi prawa o przebudowaniu fortecy rozporządzenie, znoszące postanowienia dotychczasowe, dotyczące promienia fortecznego. — Nim jednakowoż to nastąpi, przyjęciem być ma wprawno o ekspresy, które podobno na pierwszej sesji Izby poselskiej postawione będzie na porządek dzienny.

Wiadomości, jakoby cesarz udzielił już sankcyi prawu, dotyczącemu serwisu urzędników, nie potwierdza się, jak pisze Kreuz Ztg., ma ono być ogłoszone równocześnie z prawem, żądającym podwyższenia serwisu także dla wojskowych.

Z Monachium telegrafują, że w dniu 18 b. m. o wpół do szóstej umarł tamże znany powszechnie prof. Liebig.

FRANCYA.

* Paryż, 16 kwietnia. Oprócz dwóch już odezw do współobywateli swoich ludgudskich, wydał p. Barodet i odezw do wyborców departamentu Sekwany, w której oświadcza, że przyjmuje ofiarowaną sobie kandydaturę. Odezwa ta brzmi: „Do wyborców departamentu Sekwany. Z uczuciem żywej wdzięczności i w całej swojej doniosłości przyjmuję mandat, który różne, temi samemi uczuciami ożywione wydziały demokracji paryskiej postanowiły ofiarować byłemu merowi pozbawionego swych swobód municypalnych Lugdunum. Zwracając się do skromnego lecz już starego sługi rzeczypospolitej i przenosząc go nawet nad świetniejsze osobistości, których zasługom i usługom nikt zaprzeczyć nie może, chciałem się wybrać wasz dać świadectwo uroczyste solidarności, która łączy nie tylko wielkie miasta ku obronie ich praw, lecz i najskromniejsze gminy Francyi wiąże z sprawą swobód gminnych. Demokracja ludgudska, w której nierzadko walczylem, dodaje mi otuchy, by usłuchać waszego wezwania. Głęboko przejęta wdzięcznością dla szlachetnej inicjatywy paryskiego ludu, poleca mi, bym wam powiedział, że braterska wasza pomoc przez to najlepiej można, gdy jednego z swoich posyła, który wraz z wami żąda: 1) natychmiastowego rozstrzygnięcia zgromadzenia; 2) bezwarunkowej pełności głosowania publicznego; 3) jak najrychlejszego zwolnienia zgromadzenia, które jedno może uchwalić amnestyę i zmniejszenie stanu obłożenia. Mandat ten, jaki mi Lugdunum Paryż powierza, mogę tylko podpisać; ręczę honorem

1) Colubrinae. Pod tą nazwą spotykamy najczarniejszą węża Cobra (Najidae), inaczej okularowym wężem. Pospolity Cobra (Naja Tripudians) jest jednym z najniebezpieczniejszych wężów; krajowcy nazywają go na dwa gatunki: na Gokurrach i Keantiach; pierwszy posiada na karku widoczny pasek okularowy i dla tego okularowym jest zwany, drugi zaś Keantiach, ma tylko zwyczajne okragłe znaki. Keantiach niechętne i z pewnym wstrętem puszcza na wodę, Keantiach przeciwnie, lubi bardzo pływać i wyborem jest nurkiem. Nawet barwa, kształt i obojętne, różnią się te dwa gatunki pomiędzy sobą. W dodatku pierwszy jest wężem miewskim, drugi zaś przebywa zwykle w lasach i na polach; tylko w czasie dzikosty szuka w chatach krajowców przytulku i niekiedy takowego nie może znaleźć w jakichś stajniach, opuszczonych, murawach ruinach. Pod względem nawet geograficznym, zachodzą znaczne różnice między dwoma gatunkami różnice: Gokurrach żyje po wschodniej stronie Indostanu, Keantiach przebywa jedynie w Bengalii a przynajmniej nieznajmniej rzadko i to tylko w północno-zachodnich stronach się pokazuje.

Jak dalece wężę niebezpieczny, można zobaczyć wyobrażenie z raportów rządowych bengalskich, z których cyfry nagród za ich łapanie. Na przykład w roku 1863 przyniesiono ich zabitych do urzędu po 463 sztuk dziennie! Najniebezpieczniejszy ze wszystkich indyjskich wężów jest Ophiophagus elaps, jedyny węż w swoim rodzaju, przez krajowców w Orissie zwany Airadsch. Posiada długości od 12 do 20 łokci. Według zdania Günthera znajduje się nie tylko w całych Indjach, lecz nawet w Andamanie na wyspie Sunda, na Filipinach i w Nowej Gwinei.

2) Viperinae. Dwie familie składają się na węża: Viperidae i Crotalidae czyli inaczej żmije jaskiniowe. Pierwsza rozpada się na trzy rodzaje, do niej należy Daboia, najstraszliwsza i najbardziej jadowitych żmij na całym świecie. Długość dochodzi do 50 cali, przebywa na wzgórzach i w lasach i na Ceylonie, gdzie znana jest pod imieniem Tiopeolonga i tam na drzewach zwykle przebywa.

Pomiedzy Crotalidami spotykamy wiele wężów, które do liści, pośród których przesiadywać lubią, nie mniej niebezpieczne, aniżeli Daboia.

moim, że go dopełnię, z góry przekonany o jednomyślnym zgodzie republikańców wszystkich odcieni. Więcej niż kiedykolwiek potrzebna nam w obec koalicyi wszystkich pretendentów i wszystkich obrońców monarchii jedność i zgoda. Wyjść nareszcie trzeba z dwuznaczności, denerwującej kraj, dodającej otuchy wicherzycielom a bałamucącej nawet przyjaciół rządu. Od lat dwóch dają wszystkie częściowe wybory dowód, że republikańska demokracja przez swe umiarkowanie, swego ducha porządku i karności zdobyła Francją i owe gwarancje, jakie jedynie dać może ideom sprawiedliwości i postępu. Od dwóch lat nie chcą w Wersalu słuchać głosu kraju. Ponowmy przeto równie stanowczo jak umiarkowanie przestrogi, mogące oprzeć się oszczerstwu. Wybory obecne są tylko przedmową do wyborów powszechnych. Uczmy się już teraz przygotować się na wielkie roki narodowe. Do wyborców Sekwany należy przez owe głosowanie dać hasło, które znaczy: Rozwiązanie i rzeczpospolita.

Odezwa ta p. Barodet jest wzorem otwartości i szczerości. Według niej dają mu Lugdan i Paryż mandat impératif do żądania rozwiązania zgromadzenia i powołania nowego wraz z amnestyą i zniesieniem stanu obłożenia a mandatowi jest powołaniem p. Barodet więc o tyle przewyższa członka akademii p. Rémusat, że wie, co chce powiedzieć, a przedewszystkiem, że to powiedzieć może! „Obecne wybory,“ kończy p. Barodet, „są tylko przedmową do wyborów powszechnych. Przygotujmy się już teraz do tych wielkich roków. Do wyborców departamentu Sekwany należy przez swe głosowanie dać hasło: Rozwiązanie i rzeczpospolita!”

Odezwa p. Rémusat tymczasem, którąśmy wczoraj podali, mówi albo nie albo za wiele. Nic, by choćby jednego zwolennika p. Barodet'a zjednać dla kandydatury swojej, za wiele, by nie popchnąć stronnictwa zachowawczego, które byłoby może głosiło za p. Rémusat, do owej chwilejności i owego rozdwojenia, które są głównym żywiołem powodenia stronnictwa radykalnego. Zresztą została odezwa ta ogłoszona po kilkukrotnych zmianach, częściowo wedle wskazówek p. Thiersa. Często zmianom uległo mianowicie owo miejsce, gdzie p. Rémusat oświadcza się za politykę orędzia. Pierwotnie napisał był p. Rémusat: „republikańska zachowawcza polityka.“ słowa te jednak usunięte być musiały ze względu na komitet Carnota.

W kołach rządowych zresztą panuje strach podobno wielki; za każdą cenę chcieliby przeprowadzić wybór p. Rémusat; po ruchliwości jednak i zabiegach stronnictwa republikańskiego ledwo się tego spodziewać można.

Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Paryż, 18 kwietnia. Dochód, jaki przyniosły podatki pośrednie i cla w pierwszych czterech miesiącach r. 1872, przechodzi postawioną w odpowiednich rubrykach budżetu sumę. Wszystkie doniesienia o bliskich zmianach gabinetowych okazują się niedrażdzeni. Depesza nadesłana z źródła Karlistowskiego do Agence Havas donosi, że Dorregaray zajął miasto Onate.

Rzym, 18 kwietnia. Poseł francuzki, hr. Bourgoing i generał dr. Temple przyjęci zostali, jak donosi Osservatore Romano przez Ojca św. na osobnym posłuchaniu.

Perpignan, 18 kwietnia. Według wiadomości nadesłanych pod dniem 17 bm. z Puycard duchowieństwo tamtejsze i członkowie stowarzyszeń religijnych schronili się do Francyi. Pułkownik Cabrinety wyszedł w poniedziałek, a jego miejsce zajął pułkownik Soso z Leridy, mając z sobą 2500 żołnierza i 100 koni.

Wiedeń, 18 kwietnia. Delegacya węgierska obradowała dzisiaj nad zwyczajnym budżetem ministerstwa wojny przeznaczając w tym celu 89,985,480 guldenów. Ogólnie wykreślono 1,330,180 gul.

Wiedeń, 19 kwietnia. Wiener Ztg. z dnia dzisiejszego ogłasza pismo odrębne do prezesa ministerstwa ks. Auersperga, w którym cesarz dziękuje za liczne objawy współczucia ze wszystkich części monarchii i wszystkich warstw ludu z powodu ślubu arcyksiężniczki Gizeli, wszystkim i każdemu z osobna serdecznie, a zarazem poleca prezesowi ministerstwa, aby to podał do wiadomości publicznej.

powinowate; najniebezpieczniejszy zaś gatunek nosi nazwę Trimeresurus, ten także rozpada się na kilka familii odznaczających się prześlicznymi zielonemi lub złotemi barwami łuski.

Wszystkie powyższe wymienione gatunki i inne, których tutaj wymienić nie widzimy potrzeby, należą do ładowych, lecz nie mniej także jadowitemi są węż morskie Hydrophidae, przebywające w ogromnej liczbie w zatokach i przy ujściu rzek. W Indjach istnieje o nich mnóstwo podań bajecznych o wielkości do jakiej mają niby dochodzić, lecz podług zdań uczonych specjalistów, długość ich nie przekracza 12 stóp. Cztery gatunki tych płazów wodnych istnieje w Hindostanie, pomiędzy nimi Platurus, stanowiący niejako przejście pomiędzy ładowymi a morskimi wężami. W ogólności kształt nosa, oczu i łuski różni się znacznie od wężów na ziemi stale przebywających, najliczniej zaś rozróżniają się w zatoce bengalskiej i na wschodnich wybrzeżach morskich.

Druga część dzieła Fayrera, posiada ogólniejszy interes, bo w niej wykazuje wpływ indyjskich wężów na ludność tamtejszą, tudzież podaje rezultaty doświadczeń czynionych przez siebie nad jadem tych stworzeń.

Najprzód spotykamy się tam zaraz z wykazem przypadków śmierci spowodowanych ukąszeniem a mianowicie w Bengalii, Orissie, Pendzabie, dalej w centralnych prowincjach Birmy należących do Anglii. — W roku 1869 zginęło od tej plagi 11,416 ofiar, co na ludność wynoszącą 121 milionów wypadła 4 na 10 tysięcy. Ale cyfry te nie dają dokładnego pojęcia o wypadkach śmierci; doktor Fayrer utrzymuje, że przynajmniej drugie tyle ofiar pada, o których władze nie wiedzą; według jego zdania w Indjach ginie corocznie 20 ludzi pokąsanych przez jadowite płazy.

O sposobie w jaki należy ludzi dotkniętych tą plagą leczyć, szeroko się autor rozpisuje, nie podzielać zgola zaufania współzomkowi swoich do miejscowych lekarzy. Owszem utrzymuje, wsparty licznym doświadczeniem, że niema żadnego środka ratunku, jeżeli Cobra, Viperina albo Daboia zapuszcza w ciało ludzkie kły swoje.

Zdarza się niekiedy, iż węż kasaży tylko, nie wpuścując jadu, lecz to bardzo rzadko. Najskuteczniejszym środkiem byłoby według zdania dr. Fayrera urządzić odpowiedni system nagród za łapanie tych straszliwych a szerzących wszędzie zniszczenie i śmierć stworzeń. Proponuje też

Bukareszt, 18 kwietnia. Uchwalona przez obie Izby ustawa o narodowym Crédit Foncier, została sankcyonowaną przez króla i dziś ogłoszona w dzienniku rządowym.

Petersburg, 18 kwietnia. Według pewnych wiadomości ów Neczajew, o którego samobójstwie spełnionem w Ustjuju niedawno donoszono, nie jest owym przez Szwajcaryę wydanym i na lat 20 do kopalni skazanym Neczajewem. Ten ostatni dopiero w lecie wywiezionym zostanie na Sybir. — Cesarz potwierdził nowy regulamin o koncesjach na koleje żelazne.

Jak donoszą z Chiwy, nie uciechły tam jeszcze, mimo uwolnienia jeńców rosyjskich i uwiezienia nieprzyjawnego Rosyi ministra (ta ostatnia wiadomość potrzebne jeszcze urzędowego potwierdzenia) antyrosyjskie manifestacye a na dworze Chiwy agituje ciągle jeszcze przeciw Rosyi znany Kaphor.

Wiedeń, 18 kwietnia. Z powodu zaślubin arcyksiężniczki Gizeli nadat dalej cesarz posłowi bawarskiemu hr. Bray, wielki krzyż św. Stefana. Król bawarski obdarzył szefa sekcji barona Hoffmanna wielkim krzyżem orderu bawarskiej korony a radcę ministerialnego barona Hammera wielkim krzyżem komandorskim orderu Michała.

WIADOMOŚCI MIEJSKOWE I POTOCZNE.

* Poznań, 18 kwietnia. Dziś w teatrze miejskim: „Garibaldi“, „Czarna struna“ i „Małżeństwo przy latarni“; jutro: „Zebraćka“ dramat, przekład z francuskiego; we wtorek po raz pierwszy: „Halka“.

— Dziś o godzinie 8 wieczorem walne zebranie Stowarzyszenia drukarzy polskich. Na porządku dziennym: Sprawozdanie z półrocznych czynności stowarzyszenia i stanu jego majątku, oraz narada co do urzędzi się mającej majówki.

— W poniedziałek rozpoczynają się lekcye tak we wszystkich szkołach męzkich jak i na pensjach żeńskich.

— Na medal pamiątkowy sp. Seweryna Mielińskiego p. E. Wilkcyka z Wąbrzeza nadesłała 35 tal. 10 sgr. na 50 sztuk. Dalej, po 30 sgr. pp. Felicyan Rakowski, Krakowski, Tytus Malczewski i Nap. Waszyński.

— P. Waleryan Szulc, zegarmistrz, założył przy Wodnej ulicy No. 6 nowy skład zegarków. Przedsiębiorstwo to naszego rodaka wiamy serdecznie: „Szczęść mu Boże!“ i polecamy naszej publiczności.

— Senat kryminalny tutejszego sądu apelacyjnego potwierdził na onegdajszym posiedzeniu wyrok tutejszego sądu powiatowego z dnia 3 lutego 1873 r. skazujący odpowiedzialnego redaktora Oredownika p. dr. Szymańskiego za obrazę majestatu, obrazę księcia Bismarcka jako kanclerza i prezesa ministerstwa i wykroczenie przeciw porządkowi publicznemu na karę 4 miesięcznego więzienia i to w myśl §. 131 prawa karnego. Przepiętwa te upatrywano w artykule Oredownika z dnia 22 października r. z pod tytułem „Walka z księciem Bożym.“

Przez tego nakazuje wyrok zniszczenie artykułu, a ks. Bismarckowi przyznaje prawo ogłoszenia wyroku.

— Donosiliśmy swego czasu na innem miejscu, że na posiedzeniu reprezentantów miejskich zapadła uchwała, aby wszystkie dotychczasowe miejskie szkoły elementarne konfesyjne zamienić na symulane czyli bezkonfesyjne. Teraz slychac, że tutejszy król, regencya — o czym zresztą wcale wątpić nie było można, — uchwałę tę potwierdziła.

— W tutejszej dyrekcji policyi ma być utworzony osobny urząd do meldowania mieszkających, gdzie odbywać się będą oddat wszelkie wpisy i wypisy, jakie się uskuteczniały w rewirach biurach policyjnych.

— Dawniejszy Hotel Wiedeński, będący teraz, jak wiadomo, własnością p. dr. Koszutskiego, ulega obecnie ważnym przekształceniom. Najpierw znosi się obecnie skrzydło gmachu głównego ku kościolowi św. Piotra się rozciągające, a którego miejsce zajmie ulica nowa, idąca wzdłuż gruntu wprost ku domowi p. Schneidera do Wysokiej ulicy, przez co po obu stronach gruntu p. dr. Koszutskiego zyszcze się kilka placów do budowy. Dalej znosi się część skrzydła na św. Marcinie, po czym wybudowane tam zostaną po przybraniu gruntu sąsiedniego, na którym stoi teraz stare domostwo, dwa wielkie nowe domy. Nareszcie na gmach główny być podwyższony o dwa piętra. Ponieważ zaś nie udało się skłonić pana Schneidera do sprzedaży swego domu przy Wysokiej ulicy, przeto nie będzie jeszcze owa nowa ulica poprowadzona aż na Piekary; natomiast ma Wysoka ulica przez zniszczenie budynków na gruncie p. dr. Kramarkiewicza, graniczącym z tą ulicą, być rozszerzona. Przez to powstałyby dwie nowe szerokie ulice, stykające się z sobą w prostym kącie a obejmujące zarazem nie małą przestrzeń do wzniesienia nowych budynków.

— Nie bez zajęcia zapewne będzie dla korespondencyi z Królestwem Polskim publiczność, że listów, na których wartość jest zdeklarowana, nie wydają, tam bez pozwolenia cenzury. Odnosne badanie w urzędzie cenzury zwykło trwać nieco długo, dla czego nie rzadkiem podobno są przypadki, gdzie wydanie listów opóźnia się o kilka miesięcy.

— Dyrekcya kolei górnolaskiej postanowiła, jak slychac, zastosoować się do wniosku magistratu tutejszego i zwierować do dworów prowadzącą w porze latowej za pomocą wodociągów miejskich zlewać codziennie wodę, by przez to zapobiedz niezmniejszeniu kurzarwie, jaka tam w skutecznym ogromnym ruchu powozów, dorozek i wozów powstaje.

— Wedle spisu nauk półroczna latowego 1873 w Szkole Różniczej Imienia Haliny w Zabikowie wykładać będą: Dr. Au. Encyklopedyę nauki gospodarstwa wiejskiego.

bezpieczne węże itp. Na każdej stacyi kolei żelaznej, w urzędach policyjnych albo publicznych zakładach jak restauracjach, kawiarniach, według rady doktora powinny być wywieszone drukowane tablice, podające objaśnienia, w jaki sposób należy obchodzić się z ukąszonym przez węża; potrzeba mieć wszędzie pod ręką bandaż, szarpie, noże do wycinania ran, kamień piekielny, spirytus amoniakowy do oczyszczania i płukania takowych. Wprawdzie są to wszystkie środki, które koniecznie powinny się używać w tej samej chwili gdy ukąszenie nastąpi, inaczej bowiem działanie ich staje się bardzo wątpliwe. Nastrojkiwanie rany spirytusem amoniakowym, po której to operacyi wiele sobie dobrego obiecywano, w praktyce okazało się prawie bezskutecznym. Przy ukąszeniu bardzo na tym zależy wiedzieć, czy jad w znacznym ilości i czy głęboko w ranę został wpuzczonym. W ogólności wszystkie znaczne dozę szkarlatyneryi przymieszano, na nie się prawie nie zdają; jedynym i najsukuteczniejszym środkiem jest nieubiegane tępienie jadowitych wężów. Dr. Fayrer radzi używać w tym celu strychniny.

W dziele, o którym mowa, po raz pierwszy dopiero starał się autor zbadać chemicznie i fizyologicznie naturę i własności jadu wężowego — i w pewnym stopniu udało mu się dojść do pożądanego rezultatu. Gdyby Indie posiadały tylu uczonych fizyologów i chemików co Europa — powiada jeden z niemieckich pisarzy — z pewnością wiadomości dotyczące natury jadu wężowego, byłyby już znacznie naprzód posunięte; lecz niestety badaczom europejskim zbywa właśnie na świeżym materiale, nad którym byłiby w stanie czynić różnorodne naukowe spostrzeżenia i analizy. Wiadomo dotąd mniej więcej, że jad tych płazów rozmaitej jest mocy i skuteczności, Cobra naprzykład i Daboia zabija na miejscu, innych wężów działa z tym samym skutkiem tylko powolniej. To atoli pewne, że jad działa bezpośrednio na węzły nerwowe, roznosząc we krwi zapalenie po całym ciecie. To też rozkład ciała po ukąszeniu niesłychanie prędko następuje.

W Madrycie umarła w tych dniach Sennora Gertrudis Gomez de Avellanda, jedna z najznakomitszych hiszpańskich poetek. Posiadała ona w swoim czasie ogromną wziętość pomiędzy współzomkami, a dzieła jej tak liryczne jak i dramatyczne, były bardzo popularne.

go. Ogólna nauka zarządu gospodarskiego. Szczegółowa nauka zarządu gospodarskiego. Repetytorium z nauki urządzania gospodarstwa. Historia i literatura gospodarstwa wiejskiego. Nauka gospodarstwa narodowego (polityka ekonomiczna). Statystyka.

K. Bierskowski. Naukę nawadniania i osuszania pól i łąk. Naukę mierzniactwa i niwelacyi.

J. Dęby. Chemia organiczna. Technologia gospodarska. Ćwiczenia w laboratorium chemicznym.

I. Kluz. Szczegółowa uprawa warzyw. Pomologia.

S. Kudelka. Chemia rolnicza (chemia nawozów i zwierząt). Mineralogja i geognozya. Botanika rolnicza. Ćwiczenia w laboratorium botanicznym.

B. Margowski. Naukę budownictwa wiejskiego. Rysunki planów.

A. Śniegocki. Szczegółowa naukę produkcyi ziemiopłodów. Naukę chowu zwierząt (część ogólna). Naukę uprawy roli i łąk. Naukę chowu trzody chlewniej i drobiu. Naukę taksacyi i bonitacyi.

J. Stanowski. Higienę i dyetetykę zwierząt domowych. Naukę chowu owiec i wełnowiactwo. Naukę chowu koni.

N. Urbanowski. Naukę o narzędziach i maszynach rolniczych.

Wykłady rozpoczną się dnia 21 kwietnia r. b.

— Tygodnik Wielkopolski w Nr. 15 rozpoczął publikacyę bardzo zajmującej i ciekawej rozprawy p. Jana ze Śliwina pod tyt.: Zarys współczesnej literatury rosyjskiej. Już dawno nie zdarzyło się nam spotkać z podobną pracą z taką znajomością rzeczy napisaną.

Nie jest to żadna kompilacya, lecz samoiste studyum, wysnute z rozczytania się w utworach literatury rosyjskiej. Ramy pisma naszego nie pozwalają nam, jakbyśmy pragnęli, streścić, tej zajmującej rozprawy; w nadziei, że czytelnicy nasi zechcą się z nią bliżej zapoznać w Tygodniku Wielkopolskim, jeden tylko szczegół tu przytoczyć pragniemy.

Oto, autor rzeczony rozprawy w ustępie II mówi, iż jakiegoś fatum zawisło nad pracownikami na polu literatury rosyjskiej, w skutek którego ci w ten lub inny sposób w młodym wieku ginęli.

Tak tedy: „Udziałom poety ks. Kantemir umiera w 36 roku życia; Lomonosow w 55; Czernicow w 40; W. Wizin w 47; największy poeta rosyjski Puszkyn ginie w pojedyunku w 37 roku życia; Delwig umiera w 33; Grybojedow zamordowany w Teheranie w Persyi w 32; sławny reformator piśmiennictwa Gogol umiera w stanie zupełnego upadku sił umysłowych i moralnych, bliski obłąkania, w 44; poeta Kołow umiera prawie w nędzy w 33; sławny Bestuzow zabity na Kaukazie w 42; poeta Rylejew powieszony w młodym jeszcze wieku; poeta Baratynski w 40; sławny historyk Granowski umiera w 42; godny jego następcę Kudrjawcew w 41; historyk pierwszy, który się odważył napisać dzieje narodu a nie panujących tylko, M. P. Polewoj w 48; ludzie, którzy zapowiadali wielkie nadzieje w przyszłości: Pomiowski w 26; Dmitrijew w 24; Piotrowski w 29; Resznetnikow w 29; Wenewitnow, genialny poeta, który prawie dzieckiem zajął już nader wysokie stanowisko, w 22; generała Elżbieta Kulman umiera z przeziębienia, bo nie miała się czem okryć, kiedy jej sowa do do dworu doszła i carowa do siebie przyjechała kazala, w 18 roku (a po śmierci bogaty i wspaniały pomnik wzniesiono); Puchozajew, skazany na prostego żołnierza na Kaukaz dostaje suchoć i umiera w 28; najsłynniejszy po Puszkynie poeta Lermontow ginie w pojedyunku na Kaukazie w 27; Dobrolubow w 24; Pisarew w 28; najznakomitszy estetyk w Rosyi Bielicki w 38; Tichanowicz w 19; W. Maykow w 24; W. Milutin w 29; Szewczenko sławny poeta malarz w 46; poeta Kozłow dożył wprawdzie 64 lat, ale z tych 36 lat żył łazarem, sparaliżowany i ślepy; tak samo poeta Batuskow żył długo, bo aż lat 68, ale w 35 roku życia dostał pomieszania zmysłów i już nigdy do przytomności nie wrócił. Toż samo dwóch znakomitych Rosyan Nowikow i Radiszczew, ludzie myśli i czynu, jak również sławni ich poprzednicy, pop Sylwester, Mawym Grek, książę Kurbski i Szymon z Połocka. Dodamy do tego słynniejszych tułaczów w obcych krajach: Hercena, ks. Doltorukiego, Bakunina, Ogarewa i Ławrowa — oż wież widzieli?”

Oto z 43 znakomitszych literatów i naukowców 16 umiera w pierwszej młodości; 9 załadow doświadczył lat dojrzałych; 2 ginie w pojedyunku; 1 zamordowany, 1 zabity w boju, 1 powieszony, 1 otrut się, 1 wariat, 1 kaleka ślepy od młodości prawie i w końcu 10 giną na tulerce albo w więzieniach. — Czyż to nie dziwne jakieś przeznaczenie, czyż to nie fatum nieublagane?

Tém dziwniejsza, że byli to wszystko ludzie postępowi, tak zwani progresiści, i z tych ostatnich jeden tylko Turgie nie w dożył późnej starości — ale od 40 roku życia mieszkał za granicą.

Nie, z naszej strony powiemy, iż wcale nie dziwne to rzecz. W tym względzie zgadzamy się z tém, co przed kilku laty powiedział nam jeden z Rosyan, kiedy przytaczaliśmy mu te dziwne fakty: — przyczyna tego nie żadne fatum, ale po prostu natura rosyjska i otoczenie. — Natura ta w skutecznym długiego wychowania, a raczej z powodu braku wychowania a ztąd i bardzo małego stanu cywilizacyjnego, jest gruba, nieokreślona, wskutek czego umysł wyższe, natury szlachetniejsze, w podobnym otoczeniu żyjąc, walczą z początku, następnie nie widząc żadnego wyjścia, przestają walczyć, łamią się i umierają, że tak powiemy, nie naturalną śmiercią. Literatura narodu, to odbicie jego wewnętrznych uczuć, pragnień i t. d. Oto w literaturze rosyjskiej to samo; we wszystkich poematach i powieściach same ujemne charaktery. Jeśli zaś w początku wprowadzona jest jakaś figura dodatnia, poetyczna, to pod koniec autor, chcąc przedstawić ją psychicznie prawdziwą, ją samą w szumowinach powszedniego życia lub pozwala ją łamać się i skończyć na samobójstwie lub pijactwem. Dział naturalnie w tym względzie, przynajmniej, zasila jakaś zmiana, zawsze jednak grunt pozostaje ten sam. Konserwacyi za to czyli godzący się zupełnie z istniejącym stanem rzeczy, t. j. których umysł

życia nie dawała. Była to dziwna i oryginalna kobieta; już nawet z powodu jej poezyi powiedziano: „że Avellanda jest najwięcej męską liryczną poetką swego czasu.“ Świat naukowy hiszpański w pierwszych latach panowania królowej Izabelli uwielbiał ją, boginią swoją ogłaszał i żadna autorka, nie wyjmując nawet Fernan Caballery, nie mogła się poszczycić takim powodzeniem, jakiego Sennora Avellanda przez długi dosyć przeciąg swojego życia nieprzerwanie doznawała.

Urodziła się na Kubie w Puerto-Principe i szczyła się tam, iż na tej perle Antillów pierwszy raz światło dzienne ujrzała. W dwudziestym roku życia opuściła rodzinne gniazdo. Od najmłodszych już lat zajmowała się układaniem wierszy, ale, jak powiadają hiszpańscy pisarze, w wierszach tych było już pełno życia, energii i bujnej a poetycznej fantazyi. Zagranicznych poetów francuzkich i angielskich znała doskonale. Szekspir, Byron, Walter Scott, Corneille, Racine, Chateaubriand a nawet Schiller byli jej ulubionymi autorami i wywierali na jej umysł wpływ potężny. W dziełach Avellandy przebiega atoli wszędzie dążność religijna, wprawdzie wolna od zbytniego entuzjazmu i przesadnej bigoterii, lecz zawsze głęboko duszę jej przejmująca. Po śmierci pierwszego męża weszła w powtórne związki małżeńskie, lecz i te trwały załedwie dwa miesiące, poczem straszną na duszę wyjechała do Bordeaux i zamknęła się w klasztorze. Była to — podług zdania wielebnego Diaz'a „wykształcona wielce niewiasta, wzorowa córka i siostra, dobra i wierna przyjaciółka.“

Do jakiej cyfry wartość obrazu przecięciowo w krótkim dosyć czasie dojść może, najlepszy dowód mamy na Smierci Sardanapala pędzą znakomitego malarza francuzkiego Eugenisza Delacroix. Obraz ten, okazany po raz pierwszy na wystawie paryskiej w roku 1827, mało na siebie zwracał podówczas uwagi i załedwie za 6000 franków zdołano go sprzedać niejakiemu Wilsonowi. Obecnie na licytacyi obrazów w Paryżu w hotelu Dronot handlarz przedmiotów sztuki Durand-Ruel kupił go za 96,000 franków! Zdaje się, że nowy nabywca zamierza obraz ten obwozić po znaczniejszych miastach Europy, aby znawcy mogli poznać bliżej ten istny klejnot nowożytności francuskiej sztuki.

nie wlatywał wyżej po nad poziom realnego życia społecznego rosyjskiego, żył i żyją długo opływając w rangi, dostojności i bogactwa.

* Dnia 16 b. m. po południu o czwartej godzinie spaliły się trzy gospodarstwa w położeniu o 1 mil od Staszewa wsi Zamysławie. Przy silnym wietrze północno-wschodnim o ratunku ani mowy być nie mogło. Budynki spalone były niestety bardzo nisko zabezpieczone w kasie towarzystwa ognio-owego. Słaba na umyśle, 28letnia kobieta z tej wsi wzniciła pożar i uwieczniona została. Dnia poprzedniego spaliło się kilka budynków we wsi Piotrkowicach.

* Zmiany osobiste przy władzach sądowych w obwodzie sądu apelacyjnego w Poznaniu w marcu r. b.: przy sądzie apelacyjnym: kandydat prawa Mroziński przyjęty został jako referendaryusz; przy sądzie powiatowym w Grodzisku: sędzia powiatowy Thiel w Kempnie przeniesiony tu został; przy sądzie powiatowym w Kempnie: asesorowi sądowemu Feige z Raudten powierzono tymczasowy zarząd posady sędziowskiej; przy sądzie powiatowym w Koscianie: prokurator Bianchi przeniesiony do Minden a asesorowi sądowemu Warmbrunn z Landsberga n. W. powierzono tymczasowy zarząd posady prokuratora a asesorowi sądowemu Kutzner z Poznania mianowany sędzią powiatowym; przy sądzie powiatowym w Lesznie: dyrektor Gottschewski mianowany radcą najwyższego trybunału a dyrektor sądu powiatowego Günther z Somburgu tu przeniesiony; asesorowi sądowemu dr. Borchert z Bytomia w G. Szląsku powierzono tymczasowo posadę sędziowską przy deputacie w Wschowie; przy sądzie powiatowym w Środzie: asesorowi Staude udzielony uwolnienie ze służby sądowej na własne żądanie a asesorowi Karuth z Berlina powierzono tymczasowo posadę sędziowską; przy sądzie powiatowym we Wrzes-śnie: sędzia powiatowy Friede w Międzyrzeczu tu przeniesio-ny został.

* Według wyższego rozporządzenia odbędzie się te- goroczny wrocławski targ na wełnę nie od dnia 9 do 12 czerwca, jak kalendarz podaje, lecz 7. 9 i 10 czerwca; targ sędziński zaś nie 7 czerwca lecz 6 czerwca.

* Sąd powiatowy w Rawiczu ściga osób 39, które opuściły kraje niemieckie dla uchylenia się od służby woj- skowej.

* W Krakowie jutro z powodu zaślubin arcys. Gizeli teatr parę a graną będzie opera: Krakowiacy i Górale. Publiczność proszona jest, by przyjechała w strojach narodowych lub we frakach i białych krawatkach. Zgola Galicya jak naj- większą miłą starą się okazać dla Cesarza i jego rodziny. Obja- wy doprawdy rozczulające!

* Od p. Maurycego Webera, agenta handlowego z Kra- kowa odbieramy następującą odezwę do rekordzielników polskich: „Do broszury przemienne wkrótce wydać się mającej pod tytułem:

(Wpajanie zamilowania w mych współwyzna- wcaach wyznania mojegożowego na wszystkich za- branych Ziemiach polskich istniejących i zagnienie tychże do mowy narodowości polskiej dokonywan- bym na końcu wykaz wszelkich nazw narodzi w języku polskim każdego z osobna rekordzielnika, jak się po dziś dzień w języku polskim używają. Sam nie będą rekordzielnikiem nie znam tych wyrazów technicznych — przeto mam zaszczyt upra- szać szanownych panów rekordzielników polskich o udzielenie mi piśmiennych wykazów wszelkich narzędzi każdego rodzaju z osobna. Nie wątpimy, że szanowni panowie niezwłocznie w wykonaniu tak ważnego zadania pomóc nam się okażą — zważając jak liczną część społeczeństwa naszego moi współwyzna- wcy wyznania mojegożowego na wszystkich za branych Ziemiach polskich, bo do kilku mil. dusz dochodzą, którzy dotąd niestety! już to nie wiedzą, już to wiedzieć nie chcą, że są Polakami, a ota- czając się silną obcą odrębnością tworzą niejako narodowość w narodowości — zamierzając wydać wspomnianą broszurę po- stanowiliśmy podać środki, z którymi da się przerwać tę granicę dzielącą od siebie dwa żywioły — które żyją na tej samej pol- skiej ziemi przez tyle wieków a prawdziwie ku sobie się nie zbliżyły. Nie odmawiajcie panowie pomocy w tak waż- nej pracy.

Kraków, dnia 16 kwietnia 1873 r.
Maurycy Weber, agent handlowy
w Krakowie.

* W Galicyi rozpoczyna się epidemia, która nas na-

dobrze trapi, to jest wychodźstwo ludu do Ameryki.

* Z powodu 35-letniego jubileuszu znakomitego tra- gika Jana Królikowskiego przedstawioną będzie w Warszawie po raz pierwszy w końcu bieżącego miesiąca tragedia Juliusza Słowackiego „Mazepa“.

* Pani Rossini sprzedała za 100,000 frank. 135 dzieł nie wydanych słynnego meistra swego małżonka bar. Albertowi Grant, b. członkowi parlamentu angielskiego. Nabywca zamie- rza wydać drukiem te utwory Rossiniego, przeznaczając dochód ze sprzedaży osiągnąć się mający w połowie na rzecz akademii królewskiej muzyki i towarzystwa muzycznego londyńskiego.

* Nauka dla bogatych dzieci.

Przed okazałą wystawą cukiernika zatrzymała się uboga matka z dziewczynką.

— Co to tam za cacka w stoikach tak różnych kolorów a piękne? zapytała dziecko.

— To cukiernik, odpowiedziała matka.

— Cukiernik? a co to cukiernik? — Biedne dziecko pier- wszy raz słyszało o cukiernikach.

* Kalendarz. Jutro w niedzielę dnia 20 kwietnia Przewodnia niedziela i Agnieszki panny; w kalendarzu słowiańskim Czesława męcz.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 54, zachód o godzinie 7 minut 6.

Ostatnia kwadra 20 kwietnia o 7 godzinie rano.

Dnia 20 kwietnia 1118 poświęcenie kościoła katedralnego w Krakowie. — 1773 konfederacja sejmowa zdrajcy Adama Poniatowskiego. — 1831 bitwa pod Wisniem.

Pojutrze w poniedziałek dnia 21 kwietnia Anzelm bi- skupa; w kalendarzu słowiańskim Drogomila.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 52, zachód o godzinie 7 minut 7.

Dnia 21 kwietnia 1450 Węgry obierają królem Władysła- wa Jagiellończyka. — 1543 zaślubienie Elżbiety Austriaczki przez Zygmunta Augusta. — 1793 przywrócenie rady nieustającej. — 1831 bitwa pod Kowganami i Kazimierzem.

* Kórnik, dnia 15 kwietnia. (Teatr amatorski. — Towarzystwo przemysłowe.) Jak się dowiadujemy za- mierzają tużesz Towarzystwo przemysłowe dać wkrótce drugie przedstawienie amatorskie. Wybrano „Okreśne“ Stanisława Korzeniowskiego i „Płaksa i Wesołowski“ Dmowski. Szanowna publiczność, okolica i miejscowa, która z taką łaskawością pierwsze przyjęła przedstawienie nie wątpimy, że i tym razem poprze Towarzystwo i zachęci amatorów do coraz żywszego budzenia zamilowania mowy ojczystej. Nadmienić mi tu należy, że postarano się o numerowane miejsca; publiczność zechce tylko dla swej własnej wygody i uatwienia amatorom wcześniej zamówić bilety, które zapewne od dnia 25 kwietnia u p. Kollata i Simkowskiego sprzedawane będą, gdzie też zarazem plan miejsc przejrzeć będzie można.

Jest u nas w związku handel żelaza. Rozwój polskiego przemysłu w naszym mieście radośnym jest objawem działalno- ści — żebyśmy tylko dla nowych instytucji nie obijeliśmy na dawniejsze. Zdaje nam się bowiem, że w naszym Towarzystwie przemysłowym nie ma dziś tego życia i zająca, które było da- wniej, a wsparty doświadczeniem w tej mierze śmiało twierdzi- że jeżeli u nas utrzymanie i rozwój Towarzystwa przemysło- wego jest tak ciężkiem, to gdzieindziej powinno być jeszcze trud- niejszym niegdyś bowiem nie ma tylu zdolnych sił do prowa- dzenia Towarzystwa, co u nas. Reorganizacja Towarz. jest ko- nieczna i tak: zrewidowanie ustaw, kasy i biblioteki. Biblioteka Towarzystwa prowadzona jest w ten sposób, że nie mamy ani jednego spisu książek, tak, że kto chce książki brać może, a gdy nie odda, nawet skontrolować nie można ile czego braknie; nie zapisuje się bowiem w dostateczny sposób tego, kto książkę po- żył. Gorsze jeszcze zamieszanie w pismach peryodycznych. Wśród drogiego pism tak jak Wieniec i Kłosy brakną całe miesiące numerów; w dodatku do Kłosów, w dziełach St. Korzeniowskiego brak całych poszytów, co naturalnie odbiera wartość pismom. Gdy w ostatnim czasie osoby, które za- wsze z całym zapalem poświęcały się Towarzystwu wstrzymane obowiązkami wielkocennymi na posiedzeniu bywać nie mogli, byłymy opuszczeni w całym znaczeniu tego wyrazu. Gdybyśmy kwadrans czasu poświęcili Towarzystwu od codziennych naszych

zając, jużbyśmy doprowadzili je do należytego porządku, cze- go szczerze w interesie Towarzystwa życzyć należy!

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— Tygodnika Wielkopolskiego wyszedł z druku nr. 16 i zawiera: Zbytek ostrożności. — Zarys współczesnej literatury rosyjskiej przez Jana ze Słiwina. (Ciąg dalszy). — Dwa so- nety, wiersz Włodzimierza Wolskiego. — Konrad, książę na Mazowszu i Zakon niemiecki. Napisał dr. August Sokolowski. (Ciąg dalszy). — Obrazki litewskie. Ze wspomnień tułacza So- bbari. (Ciąg dalszy). — Przegląd literacki: Sad sejmowy, 1827 do 1829, na przestępów Stanu. Urzędowe akta zebrane stara- niem Tadeusza Bieczyńskiego. — Wiadomości bieżące o rze- czach polskich. Ogłoszenia.

Ziemiańska wyszedł z druku nr. 16 i zawiera: O kon- kurencji, jaką Ameryka Północna robi pod względem rolniczym Europie. — Ruch i nagromadzenie się wodowęgów w rośl- nach. — Protokół z posiedzenia zarządu wspólnie z delegowa- nymi Tow. róle. filialnych. — Sprawozdanie z posiedzenia To- warzystwa rolniczego powiatu Krobkiego z dnia 24 marca 1873. — Wiadomości rolnicze: dr. Justus Liebig. — Ospa przenosić się może na zające. — O wartości niektórych skoncentrowanych nawozów. — Poprawa drzew. — Buraki i kartofle, jako pasza. — Sól. — Przędza ze szkła. — Towarzystwo akcyjne sztucznych nawozów w Łodzi. — O wylugowaniu ziarna i paszy. — Wi- adomości handlowe. — Dział pytań i odpowiedzi. — Jarmarki. — Ogłoszenia.

Rólnika wyszedł z druku zeszyt 4 na kwiecień i za- wiera: O ugorze przez Antoniego Jabłonowskiego. — Słowo o pielęgnowaniu konia w stanie zdrowym i w czasie choroby, przez Albina Kohna. — Pralnia dla owiec. (Z 2-ma drzewory- tami). — Przez Antoniego Jabłonowskiego. — Wyrobienie masła z mleka. (Z Ziemiańska). — Strzyżenie nasyżych zwierząt domo- wych. — Obrzynanie i czyszczenie drzew owocowych. Z nie- mieckiego podług H. Güthiga. — Wędrówki rolnicze. III. Shaw- farm w parku Windsorskim. — Rozmaitości (z 1 drzeworytem). — Wiadomości bieżące. — Korespondencye Rólnika. Część urzędowa.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 19 kwietnia:

HOTEL FRANCUSKI. Pani hrabina Potworowska z rodziną z Wielkiej Jeziór, pani Skrzydlewska i Michałowska z Me- chłina, hr. Biński z żoną z Biedrowa, Libelt z Czeszewa, Samplawski z rodz. z Zaskoczka w Prusach, Morawski z Su- kow, Dąbrowska z Winnogóry, Ruszczyński z Łabiszyna, Makowski z Berlina.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ

* Młaka. Berlin, 18 kwietnia. Pszena nro. 0. 11½-11 tal. No. 0 i 1 10½-11, rżana. Nr. 0 8½-8 — Nr. 0 i 1 7½-8 tal.

Giełda berlińska, 18 kwietnia.

Pszenica: per 1000 kilo w miejscach 70-90 talar. wedle gatunku żądano; piękna ciężka żółta 87-88 tal., poślednia żółta 79 tal. z kolei płacono; kwiecień-maj 87½-88½ maj- czerwiec 85½-86½ czerwiec-lipiec 85½-86½ lipiec-sierpień 83½-84½ tal. płacono.

Żyto: per 1000 kilo w miejscach 53-56½ tal. wedle gat. żąd. rosyjskie — tal. z kolei krajowe 53½-54 tal. ze statku na wio- snę 53½-54½ maj-czerwiec 51½-52½, czerw.-lipiec 53½-54½ lipiec- sierpień 53½-54 tal. płacono.

Jęczmień per 1000 kilo mały szary 48-63 talarów wedle gatunku żądano.

Owies per 1000 kilo w miejscach 42-50 tal. wedle gatunku żąd.; wachodnio-pruski 43-45½, czeski 44-45½ pomorski 45-47, marchijski — tal. z kolei płacono. na wiosnę 44½ maj- czerwiec 44½ lip.-sierp. — tal. płać.

Groch per 1000 kilo do gotowania 49-55 tal., na pa- szę 44-47 talarów.

Olej rzepiowy per 100 kilo w miejscach 20½ tal.; na kwiecień-maj 20½-21½ maj-czerw. 20½-21½, czerw.-lipiec 21½-22½ wrzesień-październik 22½-23 tal. płać.

Olej lniany per 100 kilo w miejscach 25½ tal.

Olej skalny per 100 kilo w miejscach 12½ tal.

Okowita per 100 kilo 100% = 10,000% w miejscach bez beczki 17 tal. 13 sgr. płacono; na kwiecień-maj 17 tal. 19-22 sgr. maj-czerwiec 17 talar. 20 — 25 sgr. czerwiec- lipiec 18 tal. 2-6 sgr. lipiec-sierpień 18 tal. 14-16 sgr. płać.

Giełda wrocławska, 18 kwietnia.

Żyto: per 1000 kilo niżej; na kwiecień i kwiecień-maj 55½-56 p., maj-czer. 55½ p. i z. czerw.-lipiec 55½ p. lipiec-sierp. 54 żąd. wrz.-paźdź. 52 tal. płać.

Pszenica: per 1000 kilo na kwiecień 85 płać.

Jęczmień: per 1000 kilo na kwiecień 53 tal. płać.

Owies: per 1000 kilo, na kwiecień 44 tal. płać.

Rzecz: per 1000 kilo na kwiecień 98 żąd., na wrzesień-paź- dziernik — żąd., — tal. płać.

Olej rzepiowy per 100 kilo słabo; w miejscach 21 tal. z. na kwiecień 20½ kwiecień-maj 20½ maj-czerw. 21½ wrze- sień-październik 21½ tal. płać i żąd.

Na targu

W tal. sgr i fen per 100 kilogramów	średni	pośledni
Pszenica biała	82½	83
Żyto	810	726
Jęczmień	529	522
Owies	514	58
Groch	414	48
Rzecz	515	420
Rzecz zimowy	810	8

Kursa telegraficzne.

SZCZECIN, 19 kwietnia 1873.

Stan powietrza: w miejscu —
Pszenica: słabo na wiosnę 82½
miej-czerwiec 83
wrzes.-październik 78

Żyto: trzyma się na wiosnę 54
maj-czerwiec 52½
wrzes.-październik 52½

Olej rzep.: na kwiecień-maj 20½
na maj-czerwiec 20½
na wrzesień-październik 22½

Okowita: stalej w miejscu 17
na wiosnę 17½
na maj-czerw. 17½
wrzes.-październik 18

BERLIN, 19 kwietnia 1873.

Stan powietrza: pochmurne

kurs początek	kurs końcowy	kurs początek	kurs końcowy
Pszenica: stale na kwiecień-maj 88½	88½	Owies: trzyma się na kwiecień-maj 44½	44½
na lipiec-sierpień 78½	78½	Olej skalny: w miejscu 12½	12½
Żyto: trzyma się w miejscach 53½	53½	March. pozn. E. B. Pruskie oblig. p. Nowe pozn. list. z Pozn. rent. listy Kolój. zł. państ. Lombardy Aust. losy z 1860 Włoska renta. Amerykań. Austr. akc. kred. Pożyczka turecka 7½ Rumuny Pol. listy likwid. Rosyjs. banknoty Austr. renta srebr. Uspos. bar. spok.	104 — 906 116½ 61½ 97½ 208½ 53½ — — — —

Nabożeństwo żałobne za du- szę śp. Dra (2556)

Roberta Engera,
dyrektora gimnazjum król. ad St. Mar. Magd., odbędzie się we wtorek 22go mb. o godz. Smiej z rana w kościele gimn.

W z. Dyrektora
Rymarkiewicz.

†
Dnia 19 o 3 godz. z rana umarł po krótkiej chorobie nasz najdroższy syn [2266]

Kazmierz,
przeżywszy rok i ośm miesię- cy, o czym donosi znajomym i przyjaciółom strapiiony ojciec

L. Kaniewski wraz z żoną.

†
Dnia 18 zakończył życie, opatrzo- ny 54. Sakramentami, mąż i ojciec nasz kochany **Gustaw Spei- chert.** Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek o 5tej po poł. z Pia- skowej ul. Nr. 8, o czym donoszą krewnym i przyjaciołom [2277]

stroskana żona i dzieci.

enika tu zamieszkałego lub zamieszko- go do praktyki u nas upoważnionego ustanowić i do akt donieść. Tym, którzy zna- jomości tu nie mają, podajemy jako obroń- ców prawa rzecznika **Pilet, Müttel** i radcę sprawiedliwości **Tschuschke** w miejscu.

Poznań, dnia 16go kwietnia 1873.

Król. Sąd powiatowy, Wydział I.

Pensjonat dla chłopców.

Długa ulica 11.

Zapewniwszy sobie pomoc doświadczonych i sumiennych nauczycieli, przyjmując na wychowanie młodzież nie tylko do szkół publi- cznych uczęszczającą ale i tę, która na dro- dze prywatnej gruntownie w jakimkolwiek bądź kierunku otrzymała ma wykształcenie.

DR. KUSZTELAN,
nauczyciel przy szkole realnej. (2229)

Stare biblie,
stare kroniki i w ogóle stare dzieła kupuje po najniższych cenach

J. Lissner.
Plac Wilhelmowski No 5. (1168) Poznań.

Waleryan Szulc
zegarmistrz, [2265]

Wodna ulica Nr. 6,
polecia Szanownej Publiczności do łaskawego uwzględnienia swój **nowo** otworzony skład rozmaitych zega- rów i zegarków, oraz poleca się do wykonywania wszelkich **repara- cyi** wchodzących w zakres swego fachu.

KASA POŻYCZKOWA
dla miasta Gniezna i okolicy, spl. wps.

WALNE ZEBRANIE ZWYCZAJNE
dnia 4 maja r. b.

o 5-tę godzinie po południu w lokalu pana Cierpki.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie kasowe za I kwartał rb. (2236)
2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej za r. 1872.
3. Obrady nad wnioskiem pod względem ustanowienia mężów za- ufania w powiecie.

ZARZĄD
T. Theurich W. Wierzbicki.

Nieustająca wystawa obrazów
J. Lissnera,
5, plac Wilhelmowski 5.

Z obrazów **nowej (czwartej)** kolei wystawy podnieść należy szczególnie:

1. **Becker**, profesor Karól w Berlinie: **Ein Impro- visator.**
2. **Olof Winkler** w Weimarze: **Landschaft am Chiemsee.**
3. **Berninger** w Weimarze: **Capelle beim Bad Bertrich.**

Salon wystawy otwarty jest w godzinach dziennych od 11 do 3 godz. Cena jednorazowego wstępu **5 sgr.**, abonament roczny **2 tal.** (2258)

Oliwę do machin, smarowidło
do wozów w doborowych gatunkach, petro-
leum i sól kuchenną poleca
R. BARCIKOWSKI w Bazarze.

W. Dr. Studniarskie- mu z Szamotuł
za wyleczenie z reumatyzmu w krótkim czasie serdeczne podziękowanie skła- dam z wdzięcznością. (2251)

Łopiński w Psarskiem.

Biuro stręceń
panny **A. Doering** (egzaminowanej nauczycielki) w **Bydgoszczy Hoff- mannstrasse 3** poleca i umieszcza doskonale niemieckie, francuskie i an- gielskie guwernantki, ochronarki do ogro- dów dla dzieci, bony itd. rzetelnie tania. (2250)

Do Warszawy
do magazynu krawieckiego potrzebny jest **subjekt,** (2270)

znający dokładnie język polski i nie- miecki, również buchaltery. Oferty uprasza się nadesłać franco p. adr. **A. Ryszkowski w Warszawie Nowo-Senatorska Nr. 7.**

Życzącym sobie przybyć na **wystawę powszechną do Wiednia**, udziela na zapytanie listowne fr. wiadomości co do pomieszek i cen tyczące, za przesłaniem na koszt korespondencji 1 tal. w gotówce. **Teofil Julian Boksch** zamieszkały w Wiedniu IV Bez. Untere-Allegasse Nr. 31 Stock 2 Thür 30. (2260)

Dla jadących
na **WYSTAWĘ WIEDENSKĄ.**
W najdłuższej części miasta, Untere- Allegasse obok pałacu Wielkiego księcia Toskana jako i kolei konnej, prowadzącej na plac wystawy, jest do wynajęcia **poko- j synialny** na jedną lub dwie osoby, z po- rządną pościelą, za opłatą (50) pięćdziesię- ciu reńskich tygodniowo. W cenę tę włą- czona już usługa jako też kawa lub herbata zastawiana w osobnym pokoju. Usługa pol- ska. Zamówienia oznaczające dzień przy- bycia jako też długość zamierzonego pobytu wypada przysłać jak najwcześniej, doła- czając dziesięć reńskich zadatku pod adresem: **T. Julian Boksch, sekretarz.** IV Bez. Untere-Allegasse Nr. 31, Stock 2, Thür 30. (2259)

Pomieszkanie sre- dnie na Wielkiej Garbarach Nr. 13,
na parterze położone, składające się z trzech pokoi, przyna- leżnej kuchni i t. d. jest od 15 bm. do wynajęcia. Bliższej wiadomości udzieli tamże **Józef Wache.** (2272)

Przy **Wilhelmowskiej ulicy Nr. 18**
dwa handle
środkowe od 1go października do wynajęcia. (2276)

Stancya
dla uczniów
wskaże Ekspedycyja Dzien. Po- znańskiego pod Nr. 1954.
Ścisły dozór zapewnia się. Na żądanie pomoc w naukach.

Sądowa wyprzedaż.
Skład towarów należący do masy konkur- sowej **Wolff Aron'a** składający się z materyi na suknie,
towarów białych krótkich, towarów wełnianych, wsta- żek aksamiitnych obszytych itd. itd.
wyprowadza się w lokalu przy Rynku Nr. 1 i piętro po takich cenach.

Ludwik Manheimer
sądowy zarządca mas.

PARASOLKI
największy wybór po uderzająco- nich cenach u (2239)

Braci Koracki
40. RYNEK 40.
Największy skład

amer. słoniny i smolcu
w pudełkach oryginalnych i beczkach en gros et en detail u

Izydora Busch
2. Sapieżyński plac 2.
NAPÓJ MAJOWY
ze śwież. reńsk. zioła
WALDEMEISTER
co dzień świeży w but. po 10 sgr. płać
handel Unruha, Półn.

Wezwa nie
wierzycieli konkursowych, jeżeli na- stępnie drugi termin zameldowa- nia ustanowionym zostaje.
(§ 167. ord. Konk.)

W konkursie do majątku kupca **Wolff Aron** w Poznaniu został do zameldowa- nia pretensyi wierzycieli konkursowych je- szcze drugi termin aż do **5 maja r. b.** włącznie ustanowionym. (2253)

Wierzyciele, którzy pretensye swe jeszcze nie zameldowali, wzywają się, ażeby tak- we, bądź że się o nie już skarga toczy lub nie, z prawem żądanego pierwszeństwa aż do dnia podanego u nas piśmiennie lub do protokołu zameldowali.

Termin do rozpoznawania wszystkich w czasie od **9go kwietnia r. b.** do upływu drugiego terminu zameldowanych pretensyi został na dzień **10go maja r. b.** przed południem o godzinie 11tej przed komisarzem konkursu w izbie sądo- wej Nr. XI wyznaczony, a do stawienia się w tymże terminie wzywają się wszy- scy ci wierzyciele, którzy pretensye swe w jednym z terminów tych zameldowali. Kto piśmiennie się zgłosił, musi odpis po- dania i aneksów jego dołączyć.

Każdy wierzyciel, który nie zamieszkaje w Poznaniu, może przysłać do nas piśmiennie, bądź też osobiście, do nas w Poznaniu, w celu zgłoszenia swego żądania.

Wty poszyt Panteonu wiedzy ludzkiej
przez (2131)
Br. Trentowskiego,
Księgarnia **Żupańskiego.**

Une Gouvernante
Allemande, cathol. diplômée et musi- cienne, un **Gouverneur français** et une **Bonne supér:** française dé- sirent se placer. S'adresser Mme Du- gulin à Berlin, 50 Unter den Linden. (2245)

Rodzice życzący swych synów oddać do gimnazjum w Poznaniu u rodziny bez- ciętnej nia stół i stancya, pod dozór rodziców w bliskości gimnazjum, będą łaskawi zgłosić się **na Rybaki Nr. 2**

Podpisany bank pośredniczy w **uzyskaniu pożyczek wypowiedzialnych i amor- tyzacyjnych** tak na dobra ziemskie po listach zastawnych na mocy tax nowego ziemstwa aż do 7/10 wartości, jak i na posiadłości włościańskie i miejskie na mocy wyciągów z ksiąg podatkowych z najlepszych banków hipotecznych. (2275)

Potworowski, Małeki, Plewkiewicz i Sp.
w Poznaniu.

Poszukuję w bliskości Wil- helmowskiego placu **po- mieszkania pańskiego** o 8miu pokojach. Bliższe szczegóły Wrocławska ul. 18 na parterze na lewo. (2020)

Administracyja Dziennika Poznańskiego prosi pp. **Hasse, Leske i** o podanie swoich adresów.

PARASOLKI
największy wybór po uderzająco- nich cenach u (2239)

Braci Koracki
40. RYNEK 40.
Największy skład

amer. słoniny i smolcu
w pudełkach oryginalnych i beczkach en gros et en detail u

Izydora Busch
2. Sapieżyński plac 2.
NAPÓJ MAJOWY
ze śwież. reńsk. zioła
WALDEMEISTER
co dzień świeży w but. po 10 sgr. płać
handel Unruha, Półn.